Nr 33. Kraków, Środa 11 Lutego 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.** — **We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — **Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego. Sukiennice. — Handel **Kretschmera,** Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się **za** cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać **przekazem** pocztowym.

Rozdwojenie na Śląsku.

Nadzieja, że wobec zbliżających się wyborów przyjdzie na Górnym Śląsku do porozumienia między dwoma polskiemi obozami, narodowym i grupującym się koło „Katolika“ — zawiodła zupełnie. Jeżeli w ostatniej jeszcze chwili nie zajdzie niespodziewany zwrot pomyślny — ważna ta chwila, która ma dopełnić narodowego odrodzenia tej prastarej a przez tyle wieków zapomnianej polskiej dzielnicy, zakłócona będzie walką domową. A walka ta może tam wyrządzić sprawie narodowej wielką szkodę, bodaj czy nie opóźnić owoców wieloletniej, mozolnej pracy.

Decyzya w tej sprawie zapadła w sobotę. W dniu tym „Katolik“ bytomski oświadczył się za kandydatami, mianowanymi przez miejscowe komitety stronnictwa centrum na podstawie zawartego z nim kompromisu. Polskie narodowe „Towarzystwo wyborcze“ odpowiedziało na to listą własnych, polskich kandydatów.

„Katolik“ zapewniał, że i bez zerwania z centrum będzie można postawić polskich kandydatów. Jakże tedy przedstawia się wynik zawartego w tym kierunku przez niego kompromisu z centrum? Niesłychanie smutno. Dotychczas wymienił jedynie kandydatów dla dwóch, co prawda, najważniejszych — okręgów wyborczych, dla Katowic-Zabrza oraz dla Bytomia i Gór Tarnowskich. — Kandydatami tymi są do parlamentu w pierwszym okręgu ks. proboszcz Kapica, w drugim górnik Królik; do Sejmu pruskiego tensam górnik Królik i dotychczasowy poseł radca Letocha z Berlina.

Przypatrzmy się im bliżej.

Ks. Kapica był za młodu „narodowcem“. Czy czuje się nim jeszcze dzisiaj, nie wiemy. Objąwszy probostwo, nie dał się poznać pod tym względem. Od lat kilku zajmuje się akcyą ku szerzeniu wstrzemięźliwości między ludem, lecz i tę akcyę prowadzi „utrakwistycznie“ wspólnie z Niemcami i dla Niemców, zarówno jak dla Polaków. Będzie on niezawodnie w Berlinie bronił języka polskiego, czy atoli uznaje także wszystkie inne narodowe aspiracye i postulaty ludu, — tego nie wiemy. Jako poseł centrowy, uznawać ich nawet nie może i już sam fakt, że przyjął mandat od niemieckiego stronnictwa, charakteryzuje dostatecznie jego stanowisko. — Górnik Królik jest Polakiem i jak na stan swój człowiekiem bardzo światłym. Wątpimy jednakże, czy zdolny jest zająć samodzielne stanowisko, jako poseł. Radca Letocha, jakkolwiek pochodzi z rodziny polskiej, — i mówi nie źle po polsku, — nie jest przecież Polakiem, a za to fanatycznym jest zwolennikiem stronnictwa centrum i wrogiem radykalniejszego ruchu narodowego. Posłuje on już od lat 20 przeszło, lecz dobry dawniej stosunek między nim a ludem polskim znacznie się w ostatnich latach oziębił.

Takich tedy kandydatów zdołał „Katolik“ wywalczyć układami z centrum! Ci kandydaci nie zmienią dotychczasowego stanu rzeczy na Śląsku ani na jotę, nie zaimponują rządowi, nie zdołają wymódz na centrum rozleglejszego uwzględniania praw narodowych polskiego ludu. A na tem nie koniec, niestety. Fakt, że „Katolik“ wymienił „kompromisowych“ kandydatów tylko dla tych dwóch okręgów, nasuwa podejrzenie, iż w zamian za to „ustępstwo“ zgodził się na popieranie kandydatów centrowych, naturalnie czysto-niemieckich, w innych okręgach, kto wie nawet, czy także nie aprobował kandydatury hr. Ballestrema w okręgu gliwicko-toszeckim. Przemawia za tem ta okoliczność, że tamtejszy komitet centrowy już zapowiedział tę wstrętną dla Polaków kandydaturę. — Jeśliby podejrzenie to sprawdzić się miało, byłby tego rodzaju „kompromis“ „Katolika“ z centrum otwartą zdradą sprawy narodowej na Śląsku.

Jak wobec tego przedstawia się lista kandydatów narodowych „Towarzystwa wyborczego“? Objęło ono jednym rzutem cały Śląsk Górny, z wyjątkiem okręgu opolskiego i prudnickiego, które reprezentują dziś już w Berlinie posłowie ludowi, major Szmula i Strzoda. W Opolskiem nie chciano też widocznie wywoływać walki z „Gazetą Opolską“, której kierownik dziś wprawdzie idzie ręka w rękę z „Katolikiem“, wielkie atoli zasługi położył około narodowego odrodzenia Śląska. W innych okręgach postawiono kandydatów, wymienionych w sobotnim numerze. Z tych dwóch: pp. Hanslika i Reszki, nie znamy bliżej; są to mężowie z ludu, ale już sam fakt, że kandydują pod sztandarem narodowym, świadczy o tem, że są narodowcami polskimi. W Katowicach-Zabrzu, oraz w okręgu pszczyńsko-rybnickim kandydują obaj redaktorzy „Górnoślązaka“: Korfanty i dr Kowalczyk, rodowici Górnoślązacy, którzy, jakkolwiek krótko dopiero pracują na niwie publicznej, złożyli już dowody wielkiej sprężystości i gorącego poczucia narodowego. W okręgu Bytom-Góry Tarnowskie mianowano kandydatem dra Steślickiego, lekarza z Huty Laury, prezesa Towarzystwa wyborczego; w okręgu gliwicko-toszeckim redaktora Siemianowskiego. Obaj od dłuższego szeregu lat pracują na Śląsku i cieszą się wielkiem zaufaniem ludu, na które zasługują pod każdym względem. P. Siemianowski był do niedawna współredaktorem „Katolika“, lecz porzucił go dla nienarodowej jego postawy. Obecnie do spółki z p. Kulerskim z Grudziądza zakłada w Gliwicach „Głos Śląski“. Jest to znakomity mowca ludowy i agitator. Tym dwom kandydatom przypadnie kierownictwo obecnej i późniejszej akcyi narodowej. Bardzo poważnym i nawskróś narodowym kandydatem jest także dr Rostek w Raciborzu, który już w r. 1889 wraz z redaktorem Maćkowskim założył tam pierwsze narodowe pismo „Nowiny Raciborskie“.

Z tych kandydatów mogą być wybrani: Dr Steślicki, Siemianowski, Korfanty i Kowalczyk; w najpomyślniejszym razie także Hanslik w kozielsko-strzeleckim okręgu. Natomiast żadnych niemal szans zwycięstwa nie mają kandydatury dra Rostka i Reszki. Okręg raciborski, zaludniony do połowy przez Morawian, nie rozbudzonych narodowo, pierwszy wprawdzie dał hasło narodowe na Śląsku, lecz przy wyborach r. 1893 zdobył się tylko na 6000 głosów polskich na ogólną liczbę 15000. Drugi kluczborsko-oleśnicki, zamieszkały częściowo przez Polaków protestantów, jest jeszcze niepewniejszy. Lecz słusznie objęto je także akcyą wyborczą już dla samego rozbudzenia w nich i podtrzymania ducha narodowego. Ubolewać jednak trzeba, że właśnie męża tej miary i tych zasług, co dr Rostek nie postawiono w pewniejszym okręgu.

Gdyby więc wybory się powiodły, mógłby Górny Śląsk wysłać do Berlina pięciu posłów narodowców i dwóch polskich posłów ludowych, Szmulę i Strzodę. Byłby to sukces jak na początek, wspaniały, — lecz niestety, zależny on jest właśnie od rezultatu grożącej wojny domowej.

Że mogło przyjść do niej, wina spada w pierwszym rzędzie na zbyt arbitralnego kierownika „Katolika“, p. Napieralskiego, i na niedołęstwo kierujących sfer poznańskich.

Sprawy ruskie.

(Rezolucye zjazdu Starorusinów. — Gimnazya ruskie i odezwa rodziców. — Sejmik relacyjny w Zbarażu).

Pomimo bardzo poufnego charakteru zjazdu staroruskich mężów zaufania, „Hałyczanin“ odsłonił jednak rąbek tajemnicy tych obrad, ogłaszając właśnie szereg rezolucyj, jakie tam powzięto. Jeżeli początkowo chciano zatrzymać je w tajemnicy, to sądzimy, że powód mógł być ten tylko, iż nie przynoszą one zgoła nic nowego — i są banalnem powtórzeniem tych wszystkich utopijnych i niemożliwych do poważnego traktowania postulatów, jakie ze strony ruskiej powtarzają się od lat szeregu, nie tyle z pewnością z wiarą w ich słuszność, co raczej w tendencyą ciągłego frondowania i jątrzenia nieoświeconych umysłów. Wystarczy zaznaczyć, że rezolucye domagają się zmiany organizacyi Austryi na kompleksy narodowościowe, a tymczasem pragną podziału Galicyi na ruską i polską z odnośnemi językami urzędowemi. Żądają dalej powszechnego prawa głosowania, zabezpieczenia(?) autonomii cerkwi grecko-katolickiej, oświadczają się przeciw zbiorowym gminom i t. p. Nowością, jednak już praktykowaną, jest postanowienie wysłania deputacyi stronnictwa do prezesa gabinetu i przedłożenia mu memoryału. Deputacya domagać się będzie zniesienia rozporządzeń językowych z lat 1860 i 1869, oraz podziału Galicyi.

Całego szeregu rezolucyj w sprawach ekonomicznych streszczać nie będziemy. Są one obliczone poprostu na skaptowanie sobie umysłu ruskiego chłopa, który nie zdoła zdać sobie sprawy z ich utopijności, niemożliwej do urzeczywistnienia w stosunkach dzisiejszych. Wogóle, cały wymuszony tenor wszystkich tych uchwał świadczy tylko o tem, że stronnictwo widząc ruchliwość innych partyj, chciało zaznaczyć swą żywotność i — ziewnęło.

Więcej już temperamentu okazują ci starzy moskalofile w zwalczaniu znienawidzonych Ukraińców. Obecnie uwzięli się na gimnazyum ruskie, posiadające, jak wiadomo, prawie wyłącznie kierunek ukraiński i radykalny. Przedmiot zresztą podatny, bo o tych gimnazyach dużo możnaby powiedzieć także ze stanowiska pedagogii i wychowania. Szczególnie głośnem stało się gimnazyum kołomyjskie, przeciw któremu wystąpił był niedawno z ambony nawet miejscowy paroch ruski, ks. Semenow (o czem pisaliśmy). Dzisiejszy znowu „Hałyczanin“ ogłasza z Pokucia pismo rodziców młodzieży, uczęszczającej do owego gimnazyum, pismo, które potwierdza zarzut dezorganizacyi, jaka ma panować w tym zakładzie. Czytamy tam:

„My, ojcowie i opiekunowie młodzieży, uczęszczającej do ukraińskiego gimnazyum w Kołomyi, zauważyliśmy już od dłuższego czasu, że dzieci nasze, jak gdyby rozmyślnie, są prowadzone na bezdroża, ażeby stały się „oczajduszami“ i następnie dały się użyć do wszystkiego. W ostatnich numerach „Diła“ znajdują się pomiędzy innemi także wezwania do gimnazyalistów, ażeby wciskali się pomiędzy mieszczan i chłopów i aby tam prowadzili agitacyę. Wszak posyłamy dzieci do szkoły po to, ażeby się tam uczyły i wypełniały ściśle swe obowiązki, a nie po to, ażeby wychowywały się na szpiegów i agitatorów. — Wobec tego prosimy dyrekcyę wspomnianego gimnazyum o zwrócenie uwagi w tym kierunku, iżby dzieci nasze nie lgnęły tam, gdzie ich nie potrzeba, i ażeby surowo karała wybryki tego rodzaju“...

Zarzuty, jak widzimy, wcale otwarte i — ciężkie.

Radykalno-ukraiński poseł sejmowy, p. D. Ostapczuk, zwołał był w tych dniach sejmik relacyjny do Zbaraża. Liczebnie sejmik zrobił „fiasco“, albowiem z inteligencyi ruskiej prawie nikt nie przybył, a chłopów zeszła się zaledwie szczupła garstka. Mowa p. Ostapczuka była jednym lamentem na Sejm, który, jego zdaniem, jest obecnie najgorszym ze wszystkich, jakie były kiedykolwiek. Sejm zgoła nic nie robi dla chłopów, a posłów ludowych jest bardzo mało. Ks. Stojałowski pokumał się już z panami w Wiedniu, ludowcy zaś polscy dbają tylko o Mazurów, a w sprawach ruskich idą razem z panami. Na ten sam temat przemawiało jeszcze dwóch uczestników zebrania, poczem wyrażono p. Ostapczukowi uznanie z życzeniem, iżby wszyscy posłowie ruscy prowadzili dalej walkę z panami i — Lachami. Całe szczęście, że w dziejach świata sejmik ten nie odegra roli zbyt decydującej. (*W.*)

Chybione razy.

Berlin, 7 lutego.

Od niejakiego czasu padają gromy na cenzurę teatralną. Dama ta nie obudza w nikim już uczuć sympatycznych i byłoby najlepiej, ażeby ją umieszczono w muzeum starożytności w gablotce honorowej. Obecnie ofiarą jej padły aż dwa utwory sceniczne, a mianowicie „Marya z Magdali“ Pawła Heysego i „Dolina życia“ Maxa Dreyera. Powstał ogromny hałas. Autorowie rekurowali do najwyższej instancyi administracyjno-politycznej i przegrali. Poseł Barth w Sejmie pruskim poruszył tę sprawę, ale minister Hammerstein energicznie stanął po stronie cenzury. Jestem wrogiem dzisiejszych cenzorów i dzisiejszej cenzury, uznaję konieczność nowej, jak najliberalniejszej na tem polu ustawy i jak najinteligentniejszych jej wykonawców — ale, niestety, muszę stwierdzić, że w walce przeciwko cenzurze ani Heyse, ani Dreyer nie są tęgimi sprzymierzeńcami.

Heysego „Marya Magdala“ jest rzeczą słabą i wzbudza nieraz niesmak, a jeżeli niektóre pisma tutejsze występują w obronie tego utworu, to pobudziło je do tego sekciarstwo filozoficzno-wyznaniowe, nie mające nic wspólnego z wolnością myśli i słowa. Dreyera „Dolina życia“, farsa „historyczna“, jest utworem jeszcze słabszym, nadającym się, wedle swej wartości literackiej, chyba na jakąś scenę ogródkową. Przyznały to wszystkie prawie pisma berlińskie.

Berlinowi trzeba to poczytać za zasługę, że farsa Dreyera ukazała się na scenie teatru. Wystawił ją dyrektor Brahm w „Deutsches Theater“, wczoraj po południu, wobec zaproszonych pisemnie gości. — Wobec zakazu cenzury przedstawienie oczywiście nie mogło być publicznem. Przybyli stali goście wspomnianego teatru, posłowie, literaci i dziennikarze, a wszyscy z góry wydali sobie hasło: „Precz z cenzurą!“ Dla autora więc publiczność była idealną — cóż, kiedy autor nie dopisał publiczności.

Oto treść sztuki. W pewnem państewku niemieckiem w XVIII. wieku znajdowała się piękna dolina pośród gór, zwana „Doliną życia“, gdzie zdrowe matki dawały życie ładnym i zdrowym dzieciom. Rzecz to bardzo ładna i pożyteczna, ale istniało tam właśnie pewne „ale“. Z dawien dawna istniał tam zwyczaj, że rodzice tych pięknych i zdrowych dzieci nie byli połączeni legalnemi węzłami. Władze, czuwające nad moralnością publiczną, patrzały przez palce na ten zwyczaj, może ze względu na tę okoliczność, że słabe matki owego państewka za tanie pieniądze sprowadzały dla swoich maleństw mamki z „Doliny życia“. Karmienie obcych dzieci stało się zawodem płci żeńskiej w „Dolinie życia“, nic więc dziwnego, że nastąpiła organizacya zawodowa, a mianowicie mamki wybierały sobie dla obrony „króla mamek“. Jak farsa, to farsa!

Takim królem został wybrany najdzielniejszy z dzielnych, Hans Stock. Niestety niedługo miał panować. Stary król owego państewka poślubił młodą dziewicę, a że losy poskąpiły mu potomstwa, wpadł więc w złość i wydał rozporządzenie, mocą którego w „Dolinie życia“ za nielegalne związki zaprowadził karę śmierci. W cechu mamek powstał popłoch, z którego wyrodziło się oburzenie. Powołany do ich obrony „król“ Hans Stock obił na kwaśne jabłko herolda królewskiego, który owo rozporządzenie ogłaszał. Pojmano go, zawiedziono związanego do stolicy i oddano do wojska, a mianowicie do gwardyi pałacowej.

Pewnego wieczora Hans Stock stał na warcie w kurytarzu przed pokojami królowej. — Młoda pani, znudzona woła go do siebie (od czegoż farsa?) ugaszcza, a dowiedziawszy się, że Stock jest zegarmistrzem, poleca mu naprawę zegarów i zegarków zamkowych. W ten sposób doszedł Dreyer do trzeciego aktu, który odbywa się w 3 kwartały później. Pada 101 strzałów działowych, zwiastujących, że królowa powiła syna, następcę tronu. Uradowany król sam w osobie własnej udaje się w „Dolinę życia“, ażeby dać amnestyę Hansowi Stock, który uciekł tymczasem z wojska i schronił się na terytoryum pruskie. Tak chciała królowa. Obydwaj rozmawiają przez linię graniczną. Stock wyraża powątpiewanie, ażali król dotrzyma słowa, a wtedy monarcha z godnością woła:

— Dotrzymam! Jakem ojciec mego syna, dotrzymam!

Ale wtedy Stock dopiero wziął nogi za pas i począł umykać.

I to ma być krotochwila historyczna! Juści aktorzy przywdziali kostyumy z wieku XVIII, ale ducha historycznego nie ma wcale w sztuce Dreyera. A nie ma tam już ani śladu owego „ésprit“, z którym autorowie XVIII wieku, zwłaszcza francuscy umieli rzeczy drażliwe, a nawet cyniczne podawać publiczności pod osłoną dowcipu, niedomówień, domyślników. — Dreyer rąbie i wszystko — jak powiadają — podaje na talerzu, często w stanie surowym. Toteż widzowie, którzy przybyli do teatru jak najlepiej dla autora usposobieni, wyszli rozczarowani. Oczywiście nikt się nie stał zwolennikiem cenzury, wszyscy ją potępiają teraz równie jak i dawniej, ale nie z powodu sztuki Dreyera, lecz pomimo niej. Dreyer chciał dać zgrabną i lekką satyrę z dziedziny historycznej kultury, a tymczasem dał karykaturę z prowincyonalnego pisma humorystycznego. Niemiecki „serenissimus“ z XVIII wieku inaczej chyba wygląda.

Razy, które miała otrzymać cenzura, chybiły.

Z tajemnic wschodu.

Kwestya macedońska staje się coraz bardziej piekącą — o tem wiedzą wszyscy; co z niej atoli wyniknie, co przyniosą nam już najbliższe miesiące, — o tem zapewne i najwytrawniejsi dyplomaci europejscy nie mają dokładnego wyobrażenia, z wyjątkiem chyba... dyplomatów rosyjskich i bułgarskich. Tajemniczość, otaczająca sprawy na Bałkanach, dla nich zapewne nie istnieje, gdyż oni, jak się zdaje, są właściwymi jej aranżerami.

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

107

Gardow sięgnął do pugilaresu, szukał pieniędzy, a gdy żaden z towarzyszy nie spieszył się z wyręczeniem w zapłaceniu, przemówił do naczelnika Flaczuka:

— Stefanie Iwanowiczu, zechciej pan zapłacić, mam sto rubli, na kolei rozmieniam i oddam.

— Dobrze, dobrze, zapłacę — odpowiedział chmurny. — Panie gospodarzu wpadnę tu później.

Gospodarz skrzywił się, ale wobec naczelnika powiatu umilkł. Mając wolny bilet Gardow nie rozmienił stu rubli, dopiero w wagonie na wyjezdnem przypomniał sobie i wychylony z okna zawołał:

— Ach Stefanie Iwanowiczu, zapomniałem zupełnie o tej drobnostce... w hotelu... zwrócę za drugim razem.

— Dobrze, nic nie szkodzi — następnie zwrócił się do Brjechaczewa i wskazując na odjeżdżający pociąg, dodał — ten psi syn umie naciągać.

Brjechaczew westchnął i rzekł:

— Wiem coś o tem.

XXV.

Przyjechawszy do Piotrkowa Gardow pierwszego dnia nie poszedł do biura, gdyż chciał i wypocząć i policzyć w rachunku z „komenderówki“ o jeden dzień więcej.

Karpiszew, namówiony przez żonę, postanowił przyjęciem u siebie uczcić przyjazd kolegi.

Pierwszy przyszedł Didkowskij i zamiast do mieszkania Karpiszewa udał się do pokoju Gardowa.

Po czułem przywitaniu spytał:

— No, jakże ci poszło, Sergiuszu Wasilewiczu, w Sosnowcu? co?

— Powiadam ci, Nikandrze Aleksiejewiczu, nie myślałem, że żywy przyjadę.

— Tak cię poili tam? Wiem, wiem...

— Ależ nie to, lecz myślałem, że mnie ubiją robotnicy, bo...

— Sergiuszu Wasilewiczu — przerwał mu Didkowskij — opowiesz to nam wszystkim, szkoda dla mnie twych efektów. Ty mi powiedz szczerze, czy ten podejrzany okazał się winnym, został aresztowany?

— Ależ nie, to cała historya, on uciekł za granicę, a po zamordowaniu szpiega nie można było już śledzić.

— Prawdę mówisz? Przyznaj się.

— Kiedy ci powiadam, że nic z niego, to nic... Czy myślisz, że mi to zaszkodzi u gubernatora? co?

— Jak dobrze się wykłamiesz, to nic ci nie będzie, bo sprawa już zasądzona.

— Jaka? Co ty mówisz?

— Ano, Bartnicki i Wielońska. Zaraz na drugi dzień po twoim wyjeździe przyszła wiadomość, że sąd warszawski zatwierdził wyrok tutejszy.

— Tak?... A ja myślałem, że jeszcze posiedzą czas jakiś.

— Powiem ci więcej, kiedyś ciekaw, bo nawet czas śledztwa policzyli im i oboje wyjechali już do Permy.

— Jak to oboje?

— Rzecz prosta. Bartnicki został skazany na zamieszkanie w Permie, jej zostawiono do wyboru, gdzie chce mieszkać, a jako żona, wybrała naturalnie Permę.

— Zwaryowałeś!? Jaka żona? Czyja?

— No, cóż się tak dziwisz? Żona Bartnickiego.

— Nie do uwierzenia! I rząd pozwolił?

— A cóż to szkodzi rządowi? Kochali się, no i pobrali się, zwykłe rzeczy — uśmiechnął się — a teraz nie radzę ci, Sergiuszu Wasilewiczu, jechać za nią do Permy.

— Zawsze trzymają się ciebie żarty niewłaściwe, czort z nią, nic mnie nie obchodzi.

— Dawniej inaczej mówiłeś.

— Nie pamiętam... hm... gubernator musi być wściekły.

— Nie wiem... No, teraz za moją nowinę powiedz mi dużo? — i zrobił ruch liczenia pieniędzy.

— At, nie warto gadać.

— No, jednak.

— Pięćdziesiąt rubli wszystkiego.

— Od kogo?

— Z powiatu.

— Hm.. a z dyrekcyi kopalni ile?

— Ja? Ani kopiejki.

— Kłamiesz, Sergiuszu Wasilewiczu, ale cóż świadków nie mam. Trzeba ci wiedzieć, że i ja byłem raz w Sosnowcu, i wiem co można dostać... Ale nie chcesz powiedzieć, to nie. Dajże mi pięćdziesiąt rubli, należy mi się od ciebie.

— Tobie? A to za co?

— Zapomniałeś o umowie? Mam przy sobie na piśmie.

— Pamiętam, tam była mowa o nagrodzie i awansie, mam dać z pensyi i dam.

— Ach, jak ty zgłupiałeś w Sosnowcu, nigdy mądry nie byłeś, ale teraz to nie wiem, czy potrafisz załatwić paszperty?... Zważ tylko, w umowie jest mowa o podwyższeniu pensyi, a podwyższyłeś pensyę o pięćdziesiąt rubli, czy nie?

— To nie pensya, to dochód poboczny.

— Gadanie Sergiuszu Wasilewiczu, pensya to dochód, każdy ci powie... dajże mi pięćdziesiąt, a resztę ci daruję.

— Należy ci się tylko dwadzieścia pięć, bo połowa moja, ale nie dam, bo ty mnie naciągasz...

— Ja? Hm... to pójdziemy na sąd koleżeński, ja opowiem rzecz całą i zobaczymy kto wygra?

— Nie chcę sądu, wolę ci dać, chociaż ci się nie należy ani kopiejka.

— Teraz ja nie chcę. Kiedy mówisz że się nie należy, to nie potrzebuję, poproszę o sąd koleżeński.

— A dajże mi spokój, więc należy ci się dwadzieścia pięć, — wyjął pugilares, odliczył i dał, mówiąc, — aleś mnie naciągnął Nikandrze Aleksiejewiczu.

— Hm... co Petersburg, to nie stara Moskwa, cóż dziwnego? — zaśmiał się zadowolony i schował pieniądze. — Zapłaciłeś, bo o takich dochodach milczy się zawsze.

— Będę pamiętał.

Wszedł Karpiszew zapraszając do siebie. Natychmiast podano wódkę i zakąskę, i wkrótce wniesiono półmisek z pieczenią.

— Opowiedzże nam pan, Sergiuszu Wasilewiczu, co i jak było? — uśmiechnęła się słodko gospodyni.

Gardow był jednak bez humoru, widział drwiący wzrok Didkowskiego, i cierpiała jego próżność, że on, który umiał brać wszystkich tak zręcznie, iż poczytywał siebie za mistrza, dał się wziąć Didkowskiemu i musiał mu zapłacić. Całe szczęście, że nie przyznał się do reszty dochodów... zawsze jednak szkoda dwudziestu pięciu rubli. Odpowiedział też pani Karpiszew dość obojętnym głosem:

— Powiem tylko tyle, że może z tysiąc robotników rzuciło się na mnie...

(Dokończenie nastąpi).

Rząd carski wydaje notę za notą, napominającą rząd bułgarski, aby tłumił macedoński ruch rewolucyjny; hr. Lambsdorff sam w tym celu jeździ do Sofii, a potem wstępuje do Wiednia i z hr. Gołuchowskim układa wspólną akcyę pokojową w celu uzyskania reform dla Macedonii, lecz opierającą się ściśle na „status quo“. Tymczasem ministrowie w Sofii uśmiechają się domyślnie, jak gdyby chcieli powiedzieć, że gniew carski nie tak srogi, jak się niektórym wydaje; publicznie wprawdzie gromią zuchwalców rewolucyjnych, teraz znów stwierdza bułgarska agencya telegraficzna z naciskiem, że rząd w odpowiedzi na dotyczącą interpelacyę w Sobraniu zapewnił, iż jest zdecydowany obowiązek swój spełnić i zastosować jak najostrzejsze zarządzenia wobec wybryków Macedończyków w Bułgaryi, lecz to nie przeszkadza mu bynajmniej patrzeć spokojnie na to, jak w kraju, tuż pod jego bokiem, przygotowuje się akcya, zmierzająca wprost do obalenia całego „status quo“ na Bałkanach.

Najnowsze wiadomości, nadchodzące z Sofii, donoszą, że rewolucyjne komitety macedońskie gospodarują tam, jak u siebie w domu. Przygotowania do powstania, które na pewno wybuchnąć ma na wiosnę, odbywają się zupełnie jawnie. Codziennie nadchodzą na ręce komitetu znaczne przesyłki broni i amunicyi, które wysyła się zaraz na miejsca zborne dla przyszłych band powstańczych na granicy Macedonii; siodlarze i krawcy bułgarscy szyją otwarcie rynsztunki i mundury, a z 400 oficerów pochodzenia macedońskiego — tylu ich liczy armia bułgarska — coraz więcej bierze urlop lub dymisyę i gromadzi wkoło siebie przyszłych swych podoficerów i szeregowców. Co więcej, komitet Conczewa, którego prezesem jest dzisiaj Michajłowski, zakłada ścisłe listy prezencyjne swej armii, nadto białe i czarne listy dla kontroli patryotyzmu przebywających w Bułgaryi Macedończyków, a teraz zabiera się nawet do zaciągnięcia pożyczki na cele powstania. Oryginalny jest sposób zaciągnięcia tej pożyczki. Polega on na tem, że wszyscy Macedończycy w Bułgaryi, posiadający tam nieruchomości, zaciągają na nie pożyczki hipoteczne, uzyskane z nich kwoty doręczają zaś komitetowi w zamian za obligacye, według których procenty i raty komitet spłacać będzie. W ten sposób spodziewa się p. Michajłowski w krótkim czasie 200.000 fr. Co się zaś tyczy owych list kondnity patryotycznej, to białe obejmują tych Macedończyków, którzy w jakiejkolwiek formie okazują swój patryotyzm, czarne zaś tych, którzy ani płacić, ani wojskowo służyć nie chcą. Tym dano do zrozumienia, iż w razie wywalczenia wolności Macedonii, nie mają po co wracać na rodzinną ziemię.

A wszystko to dzieje się zupełnie jawnie, pod okiem policyi bułgarskiej...

„Neue Freie Presse“ przytacza z listu prywatnego do pewnej wybitnej osobistości ustęp, z którego dowiadujemy się, iż wszystkich Bułgarów, zwłaszcza zaś macedońskich, ogarnął niebywały zapał, że nie oglądają się już ani na cara, ani na inne mocarstwa, lecz marzą tylko o powstaniu, chociażby morze krwi wylać się miało.

Rząd carski tymczasem udaje, jakoby o tem nie wiedział i uprawia dalej akcyę pokojową...

Że akcya ta jest farsą, to pojął już, jak się zdaje, należycie rząd turecki. Wiadomości, jakoby zmobilizował ćwierćmilionową armię, zaprzeczono wprawdzie — urzędownie, lecz zarówno „Figaro“, jak „Temps“ podtrzymują ją w całej rozciągłości. Faktem jest, że Turcya zbroi się w cichości i przygotowuje się do krwawej rozprawy. Natomiast przyrzeczone mocarstwom reformy również traktuje jako farsę. Z wielką emfazą rząd turecki rozgłosił niedawno, że do korpusu policyi w sandżaku ueskibskim powołał na 2500 ludzi — 500 chrześcian. Rychło atoli dowiedziano się, że tymi chrześcijanami nie są Bułgarzy, lecz najzawziętsi ich wrogowie — Grecy. Także na inne stanowiska przy sądach i władzach administracyjnych powołuje Greków i oddanych sobie Serbów, tylko nie Bułgarów macedońskich. Gdy zaś zwrócono mu uwagę, że przez to jeszcze bardziej drażni Bułgarów, stanowiących większość ludności kraju, odpowiedział, że Bułgarzy nie zgłaszają się do służby. Tymczasem z Sofii donoszą, że zgłosiło się ich dużo, lecz żadnego nie przyjęto.

Tak, jak dzisiaj ukształtowały się sprawy, wybuch powstania na wiosnę jest nieunikniony. Ponieważ zaś wąwozy i przejścia w górach są już częściowo wolne od zasp śnieżnych, więc rychlej może zagrzmią tam strzały, niż to nawet komitet zapowiada. A co z tego wyniknie, to już wiadomo tylko Panu Bogu i carskim oraz bułgarskim dyplomatom.

Otarł sobie ręce.

W mowie wygłoszonej w Sejmie pruskim w ubiegły piątek przytoczył poseł Czarliński między innemi następujący wypadek, świadczący o niesłychanem rozbestwieniu hakatystów pruskich. — Pewien młody Polak z Królestwa ożenił się w Berlinie z Niemką. Gdy potem w Warszawie urodziło im się dziecko, zamieścili o tem anons w berlińskim „Local-Anzeiger“. Na to doszedł ich ze stolicy państwa „bojaźni bożej i dobrych (!) obyczajów“ list niemiecki, który w polskim przekładzie brzmi jak następuje:

„Przeklęty psie polski! Wyczytałem w „Lokalanzeigerze“ twoją wiadomość o urodzeniu dziecka. Nie wiem nad czem się dziwić, czy nad twą nieograniczoną głupotą, czy nad twą zarozumiałością. Królestwo Polskie! Człowieku! czyś ty zwaryował! Gdzie leży Królestwo Polskie, czy na księżycu, czy na twej przewrotnej czaszce? Nazwij mi króla polskiego, będzie to pewno jaki Krapuliński czy Waschlapski, który jak wszyscy Polacy pełen jest brudu i robactwa, a nie umie ani pisać ani czytać. Trzeba tylko widzieć takiego prawdziwego Polaka z steoretypowo głupiem obliczem, żeby na zawsze mieć dosyć tego gałgaństwa. A wtedy jeszcze ci bezgranicznie głupi i zarozumiali półludzie śmią dumnymi być ze swej przeszłości. Życzę wam przeklętym polskim psom rosyjskiego knuta w całej sile i mocy. A takie tałałajstwo jeszcze dzieci wydaje na świat i z wielką gębą ogłasza to w „Berliner Lokalanzeiger“, żebyśmy się tu ile możności cieszyli z takiej polskiej ropuchy. Nie prawda? A ty przeklęty polski psie, nazywasz się szlachcicem. Tobie i wszystkim twym ziomkom polskim daję dobrą radę, żebyście zaniechali waszych idei przewrotnych o Królestwie Polskiem. Bo teraz dobrze Wam patrzymy na palce, a jeśli będziecie sobie za wiele pozwalali, dostaniecie porządnie w skórę. Pfuj, Polaku!“

Autorem listu tego jest niejaki Krahmer, doktor praw z Berlina, a więc człowiek wykształcony, zaliczający się do wyższych sfer towarzyskich.

Przeczytawszy ten list, poseł Czarliński rzucił go na mownicę, wyjął chustkę i obtarł sobie ręce, poczem dodał:

„Polecić-by pana tego można na urząd, który ma być w przyszłości premiowany; niech otrzyma dodatek do pensyi jako tęgi polakożerca lub oprawca, bo tak go właściwie nazwaćby należało. Niech p. minister zwróci uwagę na tego męża“.

Minister Hammerstein zdobył się tylko na odpowiedź, że przecież on listu nie pisał, więc też zań odpowiadać nie może...

Kronika.

Kraków, 10 lutego.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie w administracyi „Nowej Reformy“ złożyli: Antonina Hischtinowa z Nowego Sącza i Marya Kasiewiczówna z Krakowa koron 4, Czytelnia w Andrychowie zamiast wieńca na trumnę ś. p. T. Drapelli 33·50, Czytelnia mieszczańska w Wadowicach 11·55.

Dotąd razem 572 koron 61 halerzy.

Stow. „Związek pomocy narodowej“ wzięło sobie za zadanie udzielać pomocy materyalnej, opieki, wyszukiwania zajęć, pomocy w kształceniu się tym wszystkim, których wyjątkowe nasze położenie polityczne zmusza do opuszczenia kraju za ukochanie tego kraju właśnie. Rozumna samoobrona kazała stowarzyszenie takie stworzyć, bo ci bezdomni emigranci to dobrzy Polacy, dobrzy obywatele kraju, lub materyał na takich, to siła ducha i charakteru, której w interesie społecznym marnować nie wolno. Stowarzyszenie to stoi na gruncie bezpartyjnym, bo uczucia i charaktery ludzkie pod żadną etykietę partyjną podciągnąć się nie dadzą, bo nie taktyka ta lub inna decyduje tu, bo wreszcie w zaborze pruskim i rosyjskim wobec ucisku religijnego, narodowego i społecznego, wiara nawet stała się „polską wiarą“, a wszelkie ideały wolnościowo społeczne „polskiemi ideałami“.

Związek pomocy narodowej przez pierwsze półrocze swego istnienia pracował często z deficytem, często wydział wykładał z własnej kieszeni, by potrzebujący nie odszedł bez pożyczki lub wsparcia, które dlań ratunkiem było od głodu i nędzy i pozwalało przetrwać czas, dzielący jego przybycie do Krakowa od chwili otrzymania zajęcia, licząc, że wkładki wpłyną i rachunek wyrówna się; i nie zawiódł się, bo rachunki zamyka z saldem 40 koron, malutkiem wprawdzie, ale nie z deficytem. Oto sprawozdanie:

Związek liczy członków zwyczajnych 302, dożywotnich 4, założycieli 1. Kół, przewidzianych statutem, ukonstytuowało się 2: „pierwsze koło krakowskie“ i „koło lwowskie młodzieży“; prócz tego konstytuuje się „koło krakowskie akademickie“. Do „Związku“ zwróciło się o pomoc osób 36, w tem rodzin unickich 8, sierot unickich 4; uczniów gimnazyalnych z zaboru rosyjskiego 4, z zaboru pruskiego 3; nauczycielek, akademików, urzędników prywatnych, emigrujących z zaboru rosyjskiego wskutek prześladowań politycznych 10, z zaboru pruskiego 2, rękodzielników z tego powodu emigrujących z zaboru rosyjskiego 5. Wskutek tych zgłoszeń „Związek“ udzielił zapomóg i pożyczek 25, zapewnił stałą opiekę 6 dzieciom, udzielił pomocy prawnej 9 osobom, lekarskiej 11 osobom, umieścił w szpitalu 2 osoby, wystarał się o zajęcie dla 8 osób.

Przewodnicząca: Al. Ulanowska, zastępczynie Z. Kirkorowa, M. Siedlecka, skarbnik dr J. Gertler, sekretarka L. Grzębska.

Z Towarzystwa lekarskiego. Jutro o 6-tej wieczór w sali wykładowej prof. Szajnochy, odbędzie się posiedzenie, na którem odczyt wygłosi dr Borzęcki.

Z uniwersytetu. P. Zdzisław Stefan Piernikarski, auskultant sądowy, rodem ze Złoczowa w Galicyi, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z Czytelni akademickiej. Na dzisiejszem posiedzeniu „Podwawelan“ (o 6 wieczór) odczytane zostaną najnowsze nowele K. Tetmajera z cyklu „Na skalnem Podhalu“, które niebawem wyjdą z druku.

Na balu Towarzystwa ratunkowego w bardzo skąpej liczbie byli obecni panowie profesorowie zwłaszcza wydziału lekarskiego. Za mało interesują się niektórzy instytucyą tak humanitarną, a tak ze wszech miar zasługującą na poparcie ogółu.

Herbaciarnie ludowe w Krakowie dobrze spełniają swoje zadanie. Ze sprawozdania p. J. Schneidra dowiadujemy się, że w I herbaciarni ludowej przy ulicy św. Marka l. 28 wydano w ubiegłym tygodniu 75 porcyj herbaty czystej, 2516 herbaty z mlekiem, 1332 herbaty z cytryną, 216 kromek chleba i 1778 bułek dwuhalerzowych, zaś od otwarcia herbaciarni wydano 828 porcyj herbaty czystej, 18.881 herbaty z mlekiem, 13.338 herbaty z cytryną, 1774 kromek chleba i 12.741 bułek dwuhalerzowych. Zarząd herbaciarni uprasza o dalsze datki na fundusz utrzymania tej herbaciarni.

Z „Młodości“. W kółku literacko-artystycznem stowarzyszenia kształcącej się młodzieży „Młodość“ odbędzie się we czwartek dnia 12 b. m. odczyt p. Nalepińskiego p. t. „Pierścień Nibelungów“, dramat muzyczny Ryszarda Wagnera. Początek o 7 wieczór.

Pożegnanie kolegi. Przed paru dniami w lokalu Hawełki grono sądowników z Podgórza żegnało ucztą koleżeńską adjunkta sądu w Podgórzu, p. Andrzeja Głogoczowskiego, który na własne żądanie przeniesiony do Nowego Targu, opuścił w tych dniach Kraków. Pożegnanie było wypływem szczerych uczuć przyjaźni i szacunku, jakie p. Głogoczowski zdobył sobie zarówno na stanowisku urzędnika, jak i w świecie towarzyskim.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa karna przeciw Wawrzyńcowi Wróblowi, oskarżonemu o zabójstwo, zakończyła się wyrokiem uwalniającym, gdyż sędziowie przysięgli werdyktem swoim orzekli, że obwiniony, uderzając swego ojczyma, działał w koniecznej obronie.

O zbrodnię rabunku oskarżony stawał dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie 19 lat liczący Jan Grabowski, wyrobnik z Bolęcina. Grabowski dnia 15 września idąc ze strzelbą na ramieniu na kłusownictwo, spotkał dwóch chłopaków, braci Duszów. Chłopcy ci zdążali do pociągu, gdyż zamierzali wyjechać do Prus na robotę. Jeden z braci, Jan Dusza, grał na harmonice; gdy szli wśród pól, zatrzymał ich Grabowski, zmierzył do nich ze strzelby, kolbą uderzył Jana Duszę parę razy i odebrał mu harmonikę wartości 90 halerzy.

Gdy Jan Dusza z płaczem prosił Grabowskiego, by mu oddał harmonikę, ten wymierzył znów do niego strzelbę i groźbą zastrzelenia zmusił obu braci Duszów do ucieczki. Aresztowany odpowiadał dzisiaj przed sądem, gdzie przyznał się do zarzuconego mu czynu, tłomaczył się jednak stanem kompletnego pijaństwa.

Rozprawie przewodniczył radca sądu kr. Ursel, oskarżał zastępca prokuratora dr Pawłowski, bronił obwinionego z urzędu adwokat dr Wilkosz.

Sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytaniu w kierunku zbrodni rabunku, zatwierdzili tylko gwałt publiczny i przekroczenie niedozwolonego noszenia broni, a trybunał skazał Grabowskiego na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.

Wadowice. Dnia 7 lutego odbyła się staraniem wydziału Czytelni mieszczańskiej zabawa taneczna, trzecia w tym karnawale z rzędu zabawa w naszem mieście. Tańce rozpoczęte przez prezesa Czytelni p. Wojciecha Śliwę polonezem, do którego stanęło przeszło 50 par, a następnie prowadzone przez p. Kaznowskiego, trwały do rana. Bawiono się ochoczo i wesoło jak dotąd rzadko kiedy w Wadowicach, a mimo tej wesołości pamiętano o sprawach publicznych, bo na wniosek p. J. Pukły, p. Czapika i sekretarza Czytelni z drobnych datków zebrano na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie 11 koron 55 hal., kwotę wprawdzie małą, ale ofiarowaną z prawdziwego poczucia patryotyzmu. (Kwotę powyższą nadesłano do Redakcyi naszego pisma. Przyp. Red.).

Tarnów. Dziś odbyły się u nas wybory do Rady miejskiej z drugiej kuryi. Uprawnionych do głosowania było 218, głosowało 186; z tego komisya unieważniła 2 głosy z tego powodu, że jeden wyborca oddał 2 kartki! Radnymi wybrani zostali: dr Febus Salomon 118 głosami, Joachim Maschler 114, dr Edward Rapaport 110, dr Tadeusz Tertil 106, Hermann Monderer 100 i Berisch Maschler 98 głosami. — Zastępcami wybrani: Ignacy Holzapfel 115, N. Skubiejski 112 i dr Emil Funkelstern 104 głosami. Kandydat magistratu i kahału, p. Artur Margulies, przepadł, mając 75 głosów.

Wieczorek ku uczczeniu wiekopomnej pamięci poety Adama Mickiewicza urządzili uczniowie kursu seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie d. 8 b. m. w sali „Sokoła“. Słowo wstępne wygłosił uczeń Michalik. Wzniosłemi słowy określił stanowisko wieszcza w literaturze, wykazał, że on pierwszy dostroił swą lutnię do żałosnych tonów, wydobywających się z piersi polskiego narodu, podniósł poezyę ducha, pokrzepił wiarę i starał się odsłonić szczęśliwszą przyszłość, byle na nią zasłużyć pracą, uczciwością, zgodą, miłością bratnią, a strzedz się waśni, rozdzielania się dobrowolnego, gdyż nas już wbrew naszej woli podzielono. Uczeń Biedak wygłosił wiersz Tetmajera „Ku uczczeniu pamięci Mickiewicza“ ze szczerem uczuciem i zrozumieniem. W deklamacyi zbiorowej „Rada“ z „Pana Tadeusza“ zasłużyli na poklask wszyscy wykonawcy. — Niemniej zajmująco wypadła część muzyczna pod kierownictwem prof. Studnickiego. Chóry i orkiestra dały dowód, że niezmordowana praca ich dyrygenta przynosi owoce. Zakończył wieczór pięknem przemówieniem prof. Łazarski.

Rzeszów. Mimo usiłowań kilku jednostek, przez długi czas nie można było ruszyć naszego miasta w kierunku tak pożytecznej działalności, jak wykłady popularne. Dopiero ostatniemi czasy powzięto myśl założenia oddziału Uniwersytetu ludowego, która niebawem się już urzeczywistni. Kilku profesorów, lekarzy i adwokatów przyrzekło prelekcye, a wykład inż. Libańskiego, który się odbył tutaj w niedzielę 8 b. m., zaanimował całe miasto. W przepełnionej sali tutejszej „Gwiazdy“ odbyła się pierwsza prelekcya popularnego prelegenta na temat: „Budowa wszechświata i fotografia nieba“, którą słuchano z ciągłem zajęciem przez 1½ godziny. Prelegent poprzedził wykład krótkim wstępem, poruszając sprawę popularyzacyi wiedzy, przyczem zaznaczył, że na tem polu pracują równolegle obok siebie instytucya wolna „Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza“, oraz druga bardzo użyteczna „Wykłady powszechne uniwersyteckie“, zorganizowane przez profesorów uniwersytetu lwowskiego. Z powodu tego, iż mnóstwo osób nie znalazło już miejsca w sali, następny wykład, urządzony już przez zawiązany oddział, odbędzie się w sali „Sokoła“.

Marszałkiem powiatu przemyskiego został wybrany dr Wład. Czaykowski, dotychczasowy wicemarszałek. O szczegółach wyboru tego piszą z Przemyśla do „Kuryera Lwowskiego“: „Walka przed wyborem była zacięta. Z jednej strony część powiatowych filarów ze starostwem i nieliczną garstką chłopów, agitowała zaciekle za dr Czajkowskim, z drugiej kler i także część filarów powiatowych za ks. Władysławem Sapiehą. Wygrali w walce tej pierwsi. Stosunek głosów był: 13 oddano na dr Czajkowskiego, 8 na ks. W. Sapiehę. Za ks. Sapiehą głosowali reprezentanci miasteczek i miasta Przemyśla, za dr Czajkowskim solidarnie większa i mniejsza własność. Ogół powiatu na wybór ten był przygotowany, a przed wyborem nie wiele sobie obiecywano tak z jednego, jak z drugiego kandydata, gdyż ks. W. Sapieha nie zna powiatu, sprawami jego nigdy się nie zajmował, a między włościaństwem nie cieszy się zbytnią sympatyą. Dr Czajkowski znowu aż zanadto zna sprawy powiatu, a na stanowisku wicemarszałka dał się poznać jako człowiek zupełnie się nienadający do dzierżenia laski marszałkowskiej. Dokonany wybór nie wpłynie wcale na zmianę gospodarki powiatowej, gospodarką tą bowiem kierował w ostatnich kilku latach dr Czajkowski, z powodu choroby b. marszałka ks. Adama Sapiehy“.

Wielki pożar. Z Kut donoszą, że w niedzielę o godz. 3 po południu wybuchł tam, prawdopodobnie wskutek nieostrożności, pożar, który zniszczył urząd gminny, szkołę żeńską i 370 budynków prywatnych. Szkoda ogólna wynosi około 700.000 kor., ubezpieczona na 205.000 koron. 500 rodzin pozostało bez dachu. Zaraz po katastrofie zawiązał się na miejscu komitet ratunkowy.

Obrona pożarna w zdrojowiskach i uzdrowiskach. Krajowe zdrojowiska i uzdrowiska nie mają należytej obrony, pożarnej, nie posiadają dobrze funkcyonujących straży pożarnych. Tu, gdzie obrona ta powinna być wprost znakomitą, znajdujemy zaledwie jej ślady, a niektóre znaczne zdrojowiska i uzdrowiska, jak np. Swoszowice, Truskawiec, Dora i Jaremcze zupełnie żadnej obrony nie posiadają. Według opinii krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych stan ten trwa z tego powodu, że u nas nie istnieje ustawowy przymus w tym kierunku, a liczne wezwania i upomnienia ze strony Wydziału krajowego nie odnoszą skutku. Krajowy Związek strażacki chcąc złemu zaradzić odniósł się do Wydziału kraj. z projektem ustawy, nakładającej obowiązek utrzymywania straży pożarnej zawodowej w każdem zdrojowisku i uzdrowisku, oddanem na podstawie ustawy z dnia 4 listopada 1891 do publicznego użytku. Straż ta powinna utrzymywać ściśle pogotowie pożarne, gotowe każdej chwili do akcyi, do szybkiego ratunku.

Zmarli.

Paulina z Rawicz Czyżów Słonińska, wdowa po ś. p. Józefie, sekretarzu generalnym i senatorze wolnego miasta Krakowa, zmarła wczoraj w naszem mieście, przeżywszy lat 95. Ubywa z nią jedna z ostatnich postaci, które żywo przechowywały tradycye z czasów wolnego miasta, gorąca patryotka, zacna matrona polska, która odznaczała się wysokiem wykształceniem oraz niezwykłemi przymiotami ducha. Syn jej ś. p. Karol zginął w powstaniu w r. 1863. Ostatnie chwile życia przepędziła w zaciszu domowem z córką Zofią, którą obecnie osierociła. Zmarłą łączyły stosunki pokrewieństwa oraz ścisłej przyjaźni z rodziną Fierichów i rodziną ś. p. Władysława Słonińskiego, zastępcy dyrektora kolei państwowych. Pogrzeb odbędzie się 11 b. m. o o godzinie 3 po południu z domu pod l. 1, przy ulicy Batorego.

Faustyn Urbański, starszy nauczyciel szkół miejskich, zięć redaktora Henryka Rewakowicza, zmarł w 43 roku życia we Lwowie.

W Złoczowie zmarł Fryderyk Janowski, pułkownik 13 pułku ułanów.

Alojzy Dyszkiewicz, radca szkolny, emerytowany profesor wyższej szkoły realnej w Tarnopolu, b. radny miasta, przeżywszy lat 70, zmarł w Tarnopolu 8 b. m.

Ze świata.

Kronika warszawska. Nowy konsul austro-węgierski, Stefan Ugron de Abranfalva, objął w tych dniach urzędowanie.

Doroczny bal kolonii poddanych austryacko-węgierskich w Warszawie odbył się w sobotę 7 b. m. w salonach resursy obywatelskiej, przybranej flagami z herbami Austryi i Węgier. Bal nie powiódł się liczebnie, ale osiągnął cel zamierzony, gdyż przyniósł Towarzystwu pomocy poddanych austro-węgierskich dochód kilkuset rubli. Tańce prowadził z ożywieniem p. Fr. Janiszewski, przywodząc 36 parom. Na balu obecnym był nowy konsul p. Ugron z całym personalem konsulatu.

W salonie Towarzystwa sztuk pięknych zamknięto onegdaj wystawę „Salonu polskiego“, a w sobotę nastąpi otwarcie wystawy krakowskiego Towarzystwa „Sztuka“, niezależnie zaś od niej w sali mniejszej wystawy dzieł malarskich prof. Leona Wyczółkowskiego i rzeźb prof. Konst. Laszczki.

Ekspiacya. Pokazuje się, że zarówno zerwanie z Gironem, jak i dobrowolne odosobnienie się księżnej Ludwiki w sanatoryum La Metairie, były spełnieniem, podyktowanych jej przez rodziców, warunków, pod jakiemi możliwem będzie jakieś... przebaczenie. Księżna spostrzegła, zdaje się zbyt prędko, aczkolwiek i tak dla siebie zapóźno, że stosunek jej z Gironem zamknął dla niej ten świat, w jakim żyła dotąd, świat, w którym miała rodzinę własną, męża i dzieci — a nie otwierał jej świata nowego. Miłość kochanka i pożycie we dwójkę nie wystarczało kobiecie, przyzwyczajonej do dworu, przywiązanej, jak sama twierdziła, do dzieci. Świat mieszczański, o który się otarła, porzuciwszy męża, w sposób zbyt wyraźny dawał jej do poznania, że krok jej potępia i zbliżyć się do niej nie ma zamiaru. Giron, jej kochanek, lekceważony był na każdym kroku; to mogło wystarczyć wobec kobiety do pozbawienia go wszelkiego uroku.

Księżna zwróciła się więc, jak się pokazuje, do swoich rodziców, ks. Toskańskich, z prośbą o pomoc i z góry akceptowała warunki. Była to jedyna dla niej ucieczka wobec stanowczej postawy dworu drezdeńskiego, który raz na zawsze zamknął dla niej granice kraju. Wdał się w tę sprawę nawet papież, który chciał położyć kres zgorszeniu, jakie księżna lekkomyślnością swoją wywołała. Nadto Watykan zdawał sobie także sprawę z konfliktu, jaki wytworzył się, skutkiem całej awantury, między katolickim dworem drezdeńskim, a protestancką Saksonią. Pod moralną presyą tych wszystkich czynników poddała się księżna aktowi ekspiacyi. Rozłączyła się z kochankiem i osiadła na postkowiu, w sanatoryum, gdzie czekać będzie na dalsze rozkazy.

Polityczne procesy na Węgrzech. W Nytrze skazał sąd za podburzanie przeciwko Węgrom adwokata Rudolfa Markowicza, pastora Czulika i lekarza Juliusza Markowicza na karę więzienia pięciu, względnie trzech i dwóch miesięcy i grzywnę w kwotach 500, względnie 300 i 200 koron.

Anarchista Bertoni. Sprawą Bertoniego, który z powodu strejku w Genewie został skazany na rok więzienia, zajmowała się Rada generalna skutkiem jego podania o ułaskawienie. Za odrzuceniem podania głosowało 45 radców kantonalnych, za odesłaniem go do komisyi także 45. Przewodniczący Lachenal, adwokat ks. Ludwiki, dyrymował na korzyść Bertoniego i podanie odesłano do komisyi amnestyjnej.

Proces o zamach na patryarchę armeńskiego Ormaniana rozpoczął się w Konstantynopolu. Oskarżonym jest, jak wiadomo, Agop, który podczas świąt Bożego Narodzenia w świątyni strzelał do patryarchy.

Roman Daurignac, brat słynnej Teresy Humbert, zabawia się w więzieniu jak może. Niedawno rozmawiał ciągle, bezustannie, ze swymi dozorcami, z samym sobą, opowiadał tysiące baśni, które komponował z najwyższą szybkością. Lecz obecnie Daurignac zamilkł, rozgniewany, że nie pozwalają mu widywać się z panią Darvahlo, jego długoletnim ideałem. Czynny jednak i ruchliwy, wymyślił sobie szybko zatrudnienie, z którego drwi obecnie cały Paryż. Oto elegancki milioner... tresuje pchły. Tak jest, ma już całą trupę i oddaje się tresurze z całym zapałem. Karmi je własną krwią i podobno odznacza się niezwykłą cierpliwością. Caran d'Ache, genialny karykaturzysta, przedstawił Daurignaca w całej seryi rysunków, uczącego pchły rozmaitych tańców europejskich. Ostatni rysunek przedstawia Daurignaca u sędziego śledczego, wraz ze swą trupą, która wykonywa „cake walk“ na sędziach, adwokatach i woźnych, podczas gdy Daurignac, dumny i zadowolony, siedzi rozparty i dyryguje baletem.

Biednemu wiatr w oczy wieje. Przedwczoraj w nocy pozbawiony pracy robotnik Maciej Douda w Wiedniu, nie mając dachu nad głową, postanowił przepędzić noc w kanale. Na ulicy Szlachtuzowej podważył kratę w otworze kanału i chciał się tam dostać, gdy ciężka żelazna krata wymknęła mu się z jednej ręki i padając ucięła mu 2 palce u drugiej ręki. Na stacyi ratunkowej opatrzono zranionego i wysłano potem do szpitala.

Potop. Jak to wczoraj doniósł telegram, wyspy Towarzyskie zostały dnia 13 stycznia nawiedzone przez straszną burzę. Fale oceanu zalały część owych wysp, a w olbrzymiej powodzi, a raczej potopie straciło życie około 1000 osób. Wyspy Towarzyskie, nazywane także archipelagiem Tahiti, należą do licznych grup wysp polinezyjskich i leżą na północny wschód od Australii. Obszar ich wynosi 1650 kilometrów kwadratowych. Odkrył je w r. 1778 znany podróżnik angielski Cook i wówczas liczbę mieszkańców ich oceniono w przybliżeniu na 200.000 głów. Skutkiem wojen domowych i epidemij wyspy Towarzyskie wyludniły się prawie, obecnie bowiem ludność ich wynosi około 15.000 głów. Znany powieściopisarz angielski R. L. Stevenson opisuje wyspy Towarzyskie jako raj ziemski, chwaląc łagodne usposobienie ludności tubylczej. Archipelag Tahiti znajduje się pod protektoratem Francyi.

Z powodu tej katastrofy zwolennicy profesora Falba przypominają, że znany ten przepowiadacz pogody oznaczył dzień 13 stycznia jako jeden z „krytycznych dni pierwszego rzędu“, a mianowicie umieścił go na czwartem miejscu. Wedle przepowiedni Falba przewyższyć go mają następujące trzy krytyczne dni: 12 lutego, 22 sierpnia i 21 września.

Milioner Tereszczenko, o którego śmierci zaszłej w Kijowie donieśliśmy przed kilku dniami, pozostawił majątku 150 milionów, nie licząc wartości dóbr ziemskich, zajmujących 80.000 dziesięcin ziemi w 6-ciu guberniach, oraz majątków i cukrowni, stanowiących własność Towarzystwa akcyjnego braci Tereszczenków. Do sumy powyższej nie wliczono również majątków, któremi zmarły milioner kijowski obdarzył swoich 2 synów i 4 córki. Gdyby dodać to wszystko, fortuna rodziny Tereszczenków dojdzie do 250,000.000 rubli.

Tereszczeko był chłopem ruskim, a majątku dorobił się przez kupowanie przy pomocy rządu zabezcen majątków polskich na Ukrainie po r. 1863; majątek ten zwiększył później szczęśliwemi spekulacyami cukrem. Zmarły ofiarowywał corocznie znaczne sumy na cele dobroczynne.

Kara na ojcobójców. W Chinach zgładzono ze świata kilkonastoletniego chłopca, który nie własnowolnie był przyczyną śmierci swej matki. Prawo chińskie bowiem wymaga, ażeby ojcobójca bez względu na wiek i okoliczności łagodzące, był zgładzony i to w specyalny sposób. Przedewszystkiem przestępca musi być krajany nożem na pasy, a potem dopiero ucinają mu głowę. I w tym wypadku postąpiono tak samo i zabito okrutnie małe chłopię. Nawet sam cesarz nie mógł go ułaskawić, gdyż w ten sposób naraziłby się na strącenie z tronu. Tak bowiem szanują tam rodziców, że każde przeciw nim wykroczenie jest karane w okrutny i bezwzględny sposób.

Nowa kolej górska z Thusis do St. Moritz. Obok niedawno zbudowanej kolei na górę Jungfrau stanąć może nadzwyczaj śmiałe przedsiębiorstwo budowy wyżej wzmiankowanej linii, już rozpoczętej. Swój początek bierze ona w stacyi Thusis, czwartej ku południowi od stacyi Chur i prowadzoną będzie ku południowemu wschodowi do St. Moritz, miejscowości, znanej z rozkosznego położenia i bardzo zdrowego miejsca. — Już budowa linii z Langquart do Davos, dochodząca w stacyi Wolfgang do wysokości 1.634 metrów nad powierzchnią morza, przekonała inżynierów o trudnościach, które wypadnie im zwalczyć, co przecież ich nie odstrasza, aby swych sił dalej próbowali. Stacya Thusis leży na wysokości 700 metrów, a St. Moritz na wysokości 1.777 m. nad powierzchnią morza, a od tego punktu wznieść się ma kolej do 1.025 m., aby dosięgnąć poziomu budowanego obecnie tunelu, zwanego Albula. Trasa więc tej kolei przekracza dział wód między dorzeczami górnego Renu i Dunaju. Pomimo tego, że w dolinie rzeki Inn nie natrafia na większe przeszkody, jednakże wznosi się w stosunku 35%, a łuki mierzą 100 m. promienia. Nie mniej jak 16 kilometrów przebiega linia przez tunele, a 27 przez wiadukty. Największe trudności nastręczają się między Thusis a Tiefenkasten, gdzie jedna trzecia całej długości trasy będzie w tunelach, a 15% na wiaduktach. Wzniesienia dochodzą do 25%; między Tiefenkasten a Filisur budować trzeba będzie wiadukty nietylko ze wzniesieniem 20—24%, ale nawet w łukach i promieniu 100—140 metrów. Między miejscowościami Filisur i Bergun jest wzniesienie linii do 30% w samym tunelu, a dalej ku pasmu Albula można tylko było osiągnąć potrzebną wysokość przez rozwinięcie trasy wężowo wyglądającej fantastycznie, w kierunkach między sobą przerzuconych, podobnie jak przez górę św. Gotarda. To spowodowało, że linia o 5 kilometrów przedłużoną być musiała. Tunel w paśmie gór Albula będzie około 6.000 metrów długi i przechodzi przez granitową skałę; koszt budowy jego przejdzie kwotę kosztorysową 6,000.000 marek, bo ma się do czynienia ze zwalczeniem wody. Koszta ogólne budowy z małą odnogą Sargans-Davos obliczono na 22 miliony marek, t. j. 350.000 franków na 1 kilometr. Dotąd potrzeba było jechać powozem 12 godzin z Thusis do St. Moritz, pomimo, że odległość tych miejscowości wynosi tylko 63 kilometrów.

Fotografia na ludzkiem ciele. Obraz ukochanego, przeniesiony drogą fotograficzną na ciało, a mianowicie umieszczony na ramieniu, plecach, lub w okolicy serca — oto najnowsza fantazya, jaka obecnie zachwyca ekscentryczne Amerykanki. Pewnej damie przyszło na myśl, kazać sobie na ramieniu wytatuować portret swego ideału. Pomysł ogólnie uznano za tak świetny i tak genialny, że

wiele pań zapragnęło go naśladować, gdyby tylko znaleziono sposób, wykluczający bolesność tatuowania i przytem dający pewną gwarancyę... nie zbyt długiej trwałości takiego obrazu. Trudno przecież wymagać od prawdziwej damy mody i szyku, lubiącej we wszystkiem zmianę, począwszy od toalety a skończywszy na... sercu, aby nosiła na piersiach konterfekt jednego mężczyzny, którego z biegiem czasu może ewentualnie zastąpić drugi, trzeci i t. d., zależnie od woli i kaprysu serca. Znalazł się wreszcie fotograf, który zdołał szczęśliwie rozwiązać ten zawiły problemat i usunąć obydwa skrupuły. Pomysł jego nadzwyczajny i wielce oryginalny, obudził żywe zajęcie w kołach interesowanych, skutkiem czego nie mogło być mowy o zmonopolizowaniu go wyłącznie dla jednej lub dwóch pań. Przeciwnie, jak zapewniają dzienniki amerykańskie, w krótkim czasie ukazało się wiele pań, ozdobionych portretami młodych jankesów.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, nadał adjunktowi sądowemu Mieczysławowi Siebauerowi posadę adjunkta w Wiśniczu, a auskultanta Kazimierza Kamienieckiego zamianował adjunktem w Wiśniczu.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Zygmunta Felkla, przeznaczyło stowarzyszenie urzędników magistratu krakowskiego na gimnazyum polskie w Cieszynie 30 K.

Składki. Krakowscy koledzy i koleżanki bł. p. Józefa Rudicha zamiast wieńca na jego trumnę złożyli 19 K na herbaciarnie.

Dla Skowronowej złożyła Zosia B. z Jaworza 1 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 11 lutego: „Wilhelm Tell“ (popularne).

We czwartek 12 lutego: „Grube ryby“.

W sobotę 14 lutego: „Panna służąca“, krotochwila w 3 aktach P. Bilhaud i M. Hennequin'a.

W niedzielę 15 lutego po południu: „Sen nocy letniej“; wieczór: „Panna służąca“.

Z kalendarza. We środę 12 lutego: Objawienie N. M. P. i Seweryna op.; we czwartek 13 lutego: Modesta m. i Eulalii p. m.; w piątek 14 lutego: Juliana m. i Katarzyny Ricci.

Wschód słońca 11 lutego o godzinie 7 minut 01; zachód o godzinie 4 minut 46; długość dnia godzin 9 minut 44.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9-go lutego dżdżyste: termometr doszedł od + 0·8 do + 8·6 C.

Barometr szedł w górę.

Dnia 10 lutego o godzinie 7 stan barometru 757·4 mm., termometru — 2·0 C.

Wiatr zachodni.

Nowe kradzieże z włamaniem.

Kraków, 10 lutego.

Światowe kroniki policyjne notowały dotychczas jako arcydzieło przemysłu złodziejskiego, kradzież dokonaną niedawno temu w jednem z miast amerykańskich. Oto kilkunastu złoczyńców, zajechawszy kilku wozami przed jednę z will bogatego właściciela, podczas jego nieobecności, w biały dzień, willę tę od dachu do piwnic rozebrało w oczach tysiąca przechodniów i, złożywszy ją na wozy, odjechało wraz z łupem, a łup ten był niemały, gdyż urządzenie willi szacowano na miliony. Śmiałych złodziei nie złapano do dziśdnia. Tak było w Ameryce. Obecnie Kraków i kradzieże w nim dokonywane zaczynają zakrawać na modłę amerykańską, a szczytem wszystkiego, co w tej dziedzinie może być przedsięwziętem, są dwie kradzieże, nocy tej w Krakowie popełnione.

Między godziną 4 a 6 zrana, a więc tuż przed świtem dziennym, o kilkanaście metrów odległości od urzędu policyjnego „pod telegrafem“ i w sąsiedztwie t. z. „platzkomendy“ i komendy korpusu, dzie stoją szyldwachy, w ulicy Stradom pod L. 2, ograbiono sklep zegarmistrza Aleksandra Landaua, i o parę kamienic dalej księgarnię p. Herzoga. Złodzieje — gdyż musiało ich być kilku — oderwali wielkie kłódki, zamykające okiennice portalu p. Landaua, oderwali żelazną zasuwę, wyrwali okiennice, rozbili szybę wystawową i zaczęli gospodarkę. — W towarach przebierali, nie wszystko brali, o czem świadczy porzucenie kilku zegarków na spodzie portalu. Na razie właściciel stwierdził brak 40 zegarków złocistych „Roskop“, 15 drogich łańcuszków i wiele innych biżuteryj.

Po ograbieniu sklepu p. Landaua złodzieje udali się parę kamienic dalej i odbili pobliską księgarnię żydowską. — Nie był to jednak łup, godny takich majstrów, gdyż szkody nie popełnili wielkiej oprócz uszkodzenia okiennicy.

Włamywanie się do obydwu sklepów od ulicy, a nie od podworca, jak to w poprzednich kilkunastu kradzieżach miało miejsce, włamywanie, połączone z odrywaniem żelaznych sztab i kłódek, musiało trwać około 2 godzin, przytem ul. Grodzka i Stradom należą do najruchliwszych i na noc zwykle ustawiane tam bywają posterunki najstarszych i rutynowanych policyantów.

Ubiegłej nocy lokatorowie pobliskich kamienic od miejsc kradzieży słyszeli dobijanie się do sklepów, niektórzy otwarli okna, a podobno jedna szynkarka wyszła nawet na ulicę i wołaniem i gwizdaniem zwoływano policyanta, nikt jednak nie chciał sam płoszyć złodziejów z obawy noża, którymby go z pewnością poczęstowano. A policyanta ani śladu. Gdzie się podział wtedy posterunek ze Stradomia? czy może spotkał jaką samotnie wracającą robotnicę, lub służącą, spieszącą po lekarstwo i odprowadził ją do aresztów ze względów „sanitarnych“, czy może gdzie daleko wzywał do „rozejścia się“ jakiego podochoconego młodzieńca, wracającego z zabawy; co robił i gdzie był ten posterunek, tajemnicą jest dla wszystkich. A nazywa się ten policyant, który miał „służbę“ na Stradomiu, Furdyna i jest aż führerem.

Z powodu ostatnich kradzieży zaaferowanie u władzy bezpieczeństwa jest ogromne, zmobilizowane wszystkich ajentów, wprawiono w ruch cały aparat policyjny. Oby tylko skutecznie, gdyż dotychczas owi włamywacze drwią poprostu z czujności policyi. W imieniu ogółu mieszkańców miasta żądamy od kompetentnych władz, aby nie zwoływały „ankiet“, na których słucha się akademickich rozpraw i referatów o braku policyi w mieście, lecz poczyniły kroki, zabezpieczające mienie, zdrowie i życie — bo i te były nieraz na szwank narażone — obywateli, jak tego wymagają ustawy, na wypełnianie których obywatele płacą podatki.

„Teatr wiejski przyszłości“.

Pod powyższym tytułem wygłosił wczoraj w auli uniwersytetu p. Lucyan Rydel na dochód katolickich stowarzyszeń zawodowych żeńskich bardzo zajmujący referat o teatrze wiejskim. Była to wyczerpująca, w należytem oświetleniu przedstawiona odpowiedź na znany kwestyonaryusz Wydziału krajowego i zarządu Kółek rolniczych o potrzebie i sposobach organizacyi teatru ludowego. W gronie współczesnych literatów i znawców teatru p. Rydel jest niewątpliwie najkompetentniejszym sędzią w rzeczach dotyczących ludu i jego zapatrywań na scenę. To też opinia jego, wygłoszona wczoraj, zainteresować winna wszystkie czynniki zajmujące się tą żywotną kwestyą.

Punktem wyjścia wywodów prelegenta było zapatrywanie, że lud wiejski aczkolwiek bez teatru obejść się może i potrzeby jego zbyt żywo nie odczuwa, to jednak w danych okolicznościach przyjmuje je z zapałem, a nawet może się w nich rozmiłować. Dlatego wobec dzisiejszego ciągłego wzmagania się oświaty u ludu, potrzeba teatru staje się coraz bardziej aktualną.

A teatr ten ma przedewszystkiem odpowiadać poziomowi umysłowemu, upodobaniom i wrodzonemu poczuciu religijnemu u tego ludu. Te czynniki powinny być decydujące w wyborze i układzie repertoaru przyszłego teatru ludowego. Na podstawie obserwacyi, zebranej drogą ciągłego obcowania z ludem, p. Rydel twierdzi z całą stanowczością, że lud nasz przedewszystkiem umiłował tematy biblijno-religijne, historyę polską i legendy treści religijnej lub obyczajowej na tle podań i wierzeń osnute. Na tem podłożu tedy praca organizatorów ludowego teatru najwdzięczniejsze znaleść może pole, zwłaszcza że chłop polski traktując teatr jako poważną i dydaktyczną rozrywkę, pragnie być podnoszonym na duchu, do czego jest najodpowiedniejszym repertoar bohatersko-religijny.

Konkretne formy teatru wiejskiego wyobraża sobie autor „Zaczarowanego koła“ pod postacią albo teatru wędrownego, rozporządzającego budynkiem przenośnym i stałemi dekoracyami, do czego potrzebaby kapitału 30 do 40 tysięcy i trupy z kilkunastu stałych aktorów złożonej, albo pod postacią trup amatorskich włościańskich, jakich przykład dają nam towarzystwa ludowe dramatyczne na Górnym Śląsku. W obszernym wywodzie skreślił prelegent zakres działania obu rodzajów teatru i nakreślił szkic podziału repertoarowego, zastosowany do czasu i pory dla włościan najodpowiedniejszej, jaką jest okres od Adwentu do Wielkiejnocy. Jednym z ważnych rodzajów scenicznych musiałyby być w porze Bożego Narodzenia „Jasełka“ polskie, ulepszone i oczyszczone. Oczywiście ważna rola przypada tu w udziale inteligencyi, na której ciąży obowiązek kontroli repertoarowej, warunkującej należyte spełnianie zadań kulturalnych przez teatr ludowy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Wśród dziejowej zawieruchy“.** Nakładem księgarni D. E. Friedleina w Krakowie wyszła książka, która powinna się znaleźć w ręku wszystkiej młodzieży polskiej. Książką tą są obrazy historyczne p. t. „Wśród dziejowej zawieruchy“, skreślone przez Mieczysławę Sleczkowską. Już sama okładka nęci oczy młodych czytelników śliczną winietą, z widokiem strasznej burzy-niszczycielki, z herbami Polski, Rusi i Litwy wśród głazów, z unoszącą się jakby w obłoku na tle ciemnej chmury barwną grupą obrońców Ojczyzny w końcu XVIII wieku. Ponad wszystkimi góruje Tadeusz Kościuszko, obok widać Juliana Niemcewicza, dalej K. Pułaskiego, Staszica, ks. H. Kołłątaja, ks. Józefa Poniatowskiego, Bartosza Głowackiego i innych. Winieta już, pendzla W. Eljasza, tłomaczy tytuł „Wśród dziejowej zawieruchy“, a nazwisko autorki p. Mieczysławy Sleczkowskiej zachęca, aby nie poprzestać na oglądnięciu książki tylko, lecz skłania do jej przeczytania. Ze znanym pietyzmem dla naszej przeszłości rozsnuwa autorka przed oczyma młodych czytelników obrazki z ostatniej doby politycznego istnienia Polski, z tych krwawych i bolesnych chwil, walki garstki patryotów z przewagą zła wewnętrznego i zewnętrznego. Opowiadanie ma za przedmiot postać i życie Juliana Niemcewicza, a skreślone jest, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, z przedziwnym darem barwnego słowa.

— **Stan. Przybyszewski**, jak donosi „Kraj“, przybył do Petersburga we środę i objął kierownictwo trupy dramatycznej p. Bolesławskiego, która dziś rozpoczyna szereg widowisk w sali klubu szacheckiego. Najpierw dany będzie „Ahasver“ G. Zapolskiej, poczem nastąpi cykl utworów Przybyszewskiego. Oddanie całej trupy dramatycznej pod wyłączne kierownictwo pisarza scenicznego, ma na celu stworzenie bodaj w zawiązku, wzorowego teatru polskiego.

— **Ludowy teatr czeski „Urania“** w Pradze, wystawi w najbliższym czasie „Knajpę“ Zenona Parviego w tłomaczeniu znanego czeskiego publicysty i literata dra B. Prusika.

Dział ekonomiczny.

Konferencya w sprawie konwersyi renty. Jak już donosiliśmy wczoraj w rubryce telegramów, odbyły się w niedzielę w Wiedniu w gmachu ministerstwa skarbu konferencye między ministrem Boehm-Bawerkiem a reprezentantami grup bankowych w sprawie konwersyi. Minister zaznaczył, że parlamentarne załatwienie tej sprawy opóźniło się nieco, że jednakże niezawodnie nastąpi jeszcze w bieżącym tygodniu. Dalej mówiono wyłącznie o stopie procentowej nowej renty. Konwersyę na 3½% uznano ogólnie za niemożliwą w obecnej chwili, rozważano więc jedynie konwersyę po 4 i 3¾%. Minister nie oświadczył się za żadną i wogóle własnego zdania nie wyjawił, wskazał tylko na to, że większość Izby przemawia za konwersyą na 4%. Kilku uczestników konferencyi zalecało jednakże stopę 3¾% — i o niej też na obu konferencyach mówiono najobszerniej. Ofert nie wniesiono. W końcu wzięto pod rozwagę także możliwość tak zwanej alternatywnej konwersyi. Polega ona na tem, że zasadniczo dła, dokonaną zostanie na 4%, że atoli równocześnie wydaną zostanie renta uzupełniająca po 3¾%, z gwarancyą, iż w przeciągu pewnego szeregu lat nie ulegnie dalszej konwersyi. Tę rentę otrzymają ci interesowani, którzy 4%-wej nie zechcą zatrzymać.

Według „N. Fr. Presse“, zdaje się być rzeczą pewną, iż konwersya dokonaną zostanie po 4%.

Na wczorajszy targ bydła w Wiedniu spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4388 sztuk. W tem było z Galicyi 654 sztuk, z Bukowiny 44. Przebieg targu był ożywiony.

Niesprzedanych pozostało 00 sztuk. Sprzedano wołów z Galicyi i Bukowiny 53 sztuk po 58—63 koron, 464 sztuk po 64—72 kor., 95 sztuk po 73 do 78 koron, 9 po 79—82 kor.; buchaje podtuczone po 58—72 kor., krowy podtuczone po 54 do 65 kor., bydło chude po 42 do 54 koron. — Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Budapeszt, 10-go lutego. Pszenica na kwiecień 7·61 do 7·62. Pszenica na październik 7·65 do 7·66. Żyto na kwiecień 6·62 do 6·63. Owies na kwiecień 6·07 do 6·08. Kukurydza na maj 6·11 do 6·12. Kukurydza na czerwiec 620 do 6·21. Rzepak na sierpień 11.75 do 11·85.

Chęć kupna dobra, oferty lepsze, usposobienie silne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 10 lutego.

Muzeum im. Dzieduszyckich, które wskutek rekonstrukcyi budynku czas długi nie mogło być dostępne dla zwiedzających, zostało onegdaj napowrót otwarte.

Wydział Związku artystów polskich we Lwowie w roku 1903 otwiera pierwszą wystawę Związku artystów, zamieszkałych we Lwowie. Termin zgłoszeń do 1 marca, nadesłania prac do 15 marca. Otwarcie wystawy dnia 1 kwietnia. Wystawa trwać będzie pięć tygodni. Zgłoszenia należy wnosić na ręce sekretarza Związku p. M. Harasimowicza, ul. św. Mikołaja l. 18.

Nostryfikacya. Minister oświaty zezwolił, aby dyplom doktora filozofii uzyskany przez p. Izraela Matfusa w r. 1899 w uniwersytecie w Berlinie, nostryfikowany został bez zastrzeżeń w uniwersytecie lwowskim.

Drożyzna chleba we Lwowie. W sobotę odbyła posiedzenie wybrana przez Radę miasta ankieta drożyźniana, która obradowała pod przewodnictwem posła Rutowskiego specyalnie nad drożyzną chleba. Przemawiało wielu mowców. Dr Szpilman wykazywał, że u nas cena chleba byłaby jeszcze możliwą, ale jakość jego jest okropna. Chleb u nas wyrabiany jest kwaśny, a przytem sypki. Ze szkodą dla produktu tutejszego wzmaga się z dniem każdym popyt za chlebem morawskim, węgierskim, krakowskim, prądnickim. Naszego chleba publiczność wprost nie chce i jest on wprost gorszym w porównaniu z innemi. — P. Schirmer oświadczył, że już sami piekarze poruszyli myśl, ażeby pewna część piekarzy połączyła się, celem wspólnego wyrabiania pieczywa. Cóż, kiedy wzmogłyby się zarazem koszta rozwożenia chleba, a gdy dziś, w razie strejku robotników sam piekarz z konieczności może podołać, wtedy musiałaby nastąpić zupełna stagnacya. — P. Wiesiołowski stwierdził, że we Lwowie chleb jest stanowczo zły; gdy n. p. prądnicki i przez tydzień jest dobry, a stanowczo przez 3 dni smaczny — to lwowski już w drugim dniu jest gorszy, a trzeciego dnia zupełnie czerstwy i suchy. — P. Żelaszkiewicz narzekał, że u nas niema ceny uwidocznionej ceny chleba. — P. Zgórski (piekarz) narzekał na brak kontroli targowej, z powodu czego na 297 piekarzy jest tylko 80 ukwalifikowanych. — P. Hudec zaznaczył, że kwestya drożyzny chleba i jego jakości dotyka najbardziej ludność ubogą i że hygiena naszych piekarń stoi niżej wszelkich wymogów. Mowca podniósł kwestyę pośrednictwa w handlu mąką, które wpływa na cenę pieczywa. Piekarze bywają w przeważnej części zawiśli od handlorzy mąką lub ich faktorów, którzy udzielają im kredytu, wyzyskując przytem nadmiernie, co nie może pozostać bez wpływu na cenę pieczywa. Pośrednictwo to należałoby więc ograniczyć, coś temu zaradzić, wystąpić przeciwko lichwiarzom mąki. — Radca magistratu Hobgarski oświadczył, że prócz kilku zamożniejszy piekarzy, reszta, mimo uciążliwej pracy i zapobiegliwości, żyje wprost w nędzy, potrafi zaopatrzyć się w zapas mąki wprost tylko na parę dni i to na kredyt. Płacąc skutkiem tego drożej za mąkę, drożej sprzedać musi. Wpływa to też i na dobroć wyrobu. Zarabiają tu tylko znowu pośrednicy, ci lichwiarze mąki. Co do samego chleba, to u nas popyt za chlebem pszennym jest większy, niż za żytnim. Nadto publiczność jest u nas niezrozumiale wybredną. Lubi chleb biały i możliwie największy, byle był okazały. Czarnego chleba, czysto żytniego, a więc najzdrowszego, choć niepokaźnego i często mniej foremnego, nie chcą u nas kupować. — Dr Rutowski streścił w końcowem przemówieniu wywody wszystkich mowców i ich żądania, poczem zamknął posiedzenie, odraczając powzięcie uchwał do posiedzenia najbliższego.

Lwowska Izba handlowa uchwaliła odnieść się do ministra handlu z prośbą o zaprowadzenie dawnych recepisów i książek pocztowych, gdyż obecne są dla publiczności i kupców bardzo niewygodne.

Na dwa lata... wygnany ze Lwowa. Czytamy w jednem z lwowskich dzienników: Jedno z pism podało, że przed kilku dniami znikł ze Lwowa pewien młodzieniec, znany sportowiec, szykowny ulubieniec kobiet i „pozłacanej“ młodzieży. Wesół, dowcipny, zdolny do wypitki i wybitki, zamożny — miał wszelkie warunki, ażeby się wszystkim podobać. I tak też było. To też nagły wyjazd lubego towarzysza powitano ogólnem zdziwieniem, zwłaszcza, że dzień powrotu do Lwowa bardzo szczegółowo został oznaczony, mianowicie wolno mu powrócić dopiero za dwa lata.

Przyczyna? Ów jegomość zapragnął uwieść jednę mężatkę, która jednak odepchnęła propozycyę ze wstrętem, na co młodzieniec cynicznie oświadczył: „Albo... albo powiem mężowi, że pani utrzymujesz stosunek z X.“ Gniew i oburzenie, a dalej poczucie osobistej godności — nie pozwoliły milczeć kobiecie. Mąż dowiedział się o wszystkiem, owego pana nie wyzwał na pojedynek, zwołał tylko sąd honorowy, który skazał jegomościa na 2-letnie... wygnanie.

W pierwszej chwili uważaliśmy tę notatkę za kaczkę, tymczasem dowiadujemy się z dobrego źródła, że wiadomość istotnie jest prawdziwą, że w sądzie brali udział ludzie bardzo poważni i że dwuletnie wygnanie jest faktem.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Mieszczanie“ Gorkiego.

(Telefonem 10 lutego).

Lwów. Rada miasta Lwowa odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie poufne pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Małachowskiego, celem zastanowienia się nad sposobem, w jaki Lwów ma uczcić 25 rocznicę wstąpienia papieża Leona XIII na stolicę Piotrową. Wybrano komitet ściślejszy, złożony z 15 członków, z prezydyum miasta na czele, któremu polecono, aby ułożył program obchodu i przedłożył go na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej do aprobaty.

Lwów. Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Małachowskiego, na którem odczytano list dyrektora teatru p. Pawlikowskiego, w którym ten postawił ostateczne warunki, pod jakiemi byłby skłonny przez dalsze trzy lata prowadzić teatr. List ten był przedmiotem ożywionej dyskusyi. W rezultacie wybrano subkomitet, mający rozpatrzeć żądania p. Pawlikowskiego i przedłożyć je w formie wniosku, komisyi budżetowej, która niebawem przystąpić ma właściwie do pozycyi teatru.

Lwów. Dla omówienia sprawy użycia ropy do opalania lokomotyw na kolejach państwowych, Wydział krajowy sprosił na dzień 21 b. m. ankietę, do której powołał oprócz posła Męcińskiego, który w Sejmie tę sprawę poruszył, także kilkunastu reprezentantów świata naftowego i finansowego.

Lwów. Dla pogorzelców miasta Kut przesłało prezydyum namiestnictwa kwotę 2000 K tytułem doraźnej pomocy. (Na tak wielki pożar — kwota za mała. Przyp. red.).

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 10 lutego.

Berlin. Policya wpadła na trop nowych zbrodni uwodzenia młodych dziewcząt przez bogatych a starych już mężczyzn. Wiele osób z najwyższych sfer jest skompromitowanych.

Syrakuzy. W Modica odczuto dzisiejszej nocy trzesięnie ziemi trwające 2 sekundy.

Sejm galicyjski.

Wiedeń. W kołach parlamentarnych polskich utrzymuje się pogłoska, że Sejm galicyjski zwołany zostanie jeszcze w marcu. Część posłów wątpi jednakże o wiarygodności tych pogłosek — wobec zbyt jeszcze obszernego programu prac Rady państwa.

Wzrost wychodźtwa.

Wrocław. Gazety tutejsze stwierdzają, że liczba wychodźców z Austryi i Węgier znów znacznie wzrasta. Przez Bogumin przejeżdża dziennie 500 do 600 osób, które w Raciborzu poddawać się muszą oględzinom lekarskim.

Sprawa ks. Ludwiki saskiej.

Wiedeń. W. księżna Alicya toskańska przybyła tu z Salcburga wraz z córkami i zamieszkała w Burgu.

Wiedeń. „Zeit“ przytacza pogłoskę, obiegającą od dwóch dni, według której księżna Ludwika przed udaniem się do zakładu w Nion popełniła zamach samobójczy, lecz bez skutku.

Bruksela. Gironowi zaproponował pewien impresario amerykański, aby pozwolił się obwozić po Ameryce, ofiarując mu za każdy występ 500 franków.

Drezno. „Dresd. Nachrichten“ twierdzą, że dr Zehme dał Gironowi 200.000 franków odczepnego.

Drezno. Wbrew urzędowym zaprzeczeniom dowiaduje się „Wiener Tagblatt“, że proces rozwodowy przeciwko księżnie Ludwice rozpocznie się już jutro.

Na karę śmierci.

Konstantynopol. Sprawcę zamachu na ormiańskiego patryarchę Ormaniana skazano na śmierć. Oskarżeni zeznali, iż chcieli wymusić pieniądze od notablów ormiańskich.

Zbrojenia Turcyi.

Londyn. Według doniesienia „Timesu“, rząd bułgarski wystosował protest do mocarstw przeciwko zbrojeniu się Turcyi. Jest bowiem faktem, że rząd turecki mobilizuje dwa korpusy: monastyrski i adryanopolski. O ile mobilizacya pierwszego może być uzasadnioną rozruchami w Macedonii, o tyle drugiego absolutnie uzasadnić się nie da i może się zwracać jedynie przeciwko Bułgaryi. Tymczasem rząd bułgarski jest usposobiony pokojowo i nie daje Turcyi najmniejszego powodu do jakiejkolwiek obawy.

Zatarg wenezuelski.

Waszyngton. Jak słychać, projekt niemiecki protokołu w sporze wenezuelskim jest nie do przyjęcia. Różnica zdań między Bovenem a niemieckim zastępcą jest znaczną.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej po odczytaniu wniosków i interpelacyj zabrał głos prezydent gabinetu dr Koerber i odpowiedział na kilka interpelacyj. — Pomiędzy innemi odpowiedział na interpelacyę posła Schoenerera i tow. w sprawie wydania prowizoryum budżetowego na podstawie § 14. Minister zapewniał, że jest przeciwnikiem używania § 14 w sposób, nie zgadzający się z duchem i postanowieniami ustaw zasadniczych. Tym razem Rada państwa była zebraną i rząd miał nadzieję, że prowizoryum budżetowe będzie na czas załatwione. Niestety jednakże tak się nie stało. Nie chce omawiać przyczyn tego faktu, stwierdza jednakże, że tak było i rząd wobec tego był zmuszony do użycia § 14 i za użycie go przyjmuje odpowiedzialność.

Dalej odpowiadał dr Koerber na drugą interpelacyę posła Schoenerera i tow., w której interpelanci zapytywali go, czy rząd zamierza w razie, gdyby nie było widoków załatwienia budżetu w Izbie poselskiej, wycofać budżet na rok 1903 z Izby poselskiej i przedłożyć go w Izbie panów, aby przynajmniej jedna Izba go załatwiła. Dr Koerber oświadcza, że sprzeciwia się to ustawie, która postanawia, że wszystkie ustawy skarbowe, a więc także i budżet, ma być przedkładany najpierw Izbie poselskiej. Rząd nie pojmuje swego przedłożenia w ten sposób, że rozchodzi mu się o samo przedłożenie, lecz także o uchwalenie. — Już z tego powodu nie mógłby rząd przedłożyć budżetu najpierw w Izbie panów. Gdyby nawet rząd to uczynił, to wywołałby poważny konflikt pomiędzy obu Izbami, a budżet i tak nie mógłby się stać ustawą, gdyż do tego potrzeba załatwienia go w obu Izbach.

Po odpowiedzi na szereg interpelacyj ze strony ministra kolei, p. Witteka, przystąpiła Izba z porządku dziennego do pierwszego czytania ustawy o konwersyi długów państwa.

Konwersya.

Zabiera głos pos. Fiedler i wywodzi, że sprawa konwersyi oprócz znaczenia politycznego ma także bardzo ważne znaczenie ekonomiczne i tylko z tego stanowiska Czesi witają przedłożoną ustawę sympatycznie, albowiem konwersya renty przyczyni się także do ogólnej zniżki stopy procentowej, co wyjdzie na korzyść szczególnie instytucyom krajowym, jakoteż rolnictwu i przemysłowi.

Mowca czyni jednakże pewne zastrzeżenia przeciw ustawie, szczególnie dlatego, że jest ona właściwie ostatnim krokiem do rozpoczęcia wypłat w gotówce, co wyjdzie na korzyść tylko Węgrom, którzy później zażądają założenia osobnego Banku.

Po przemówieniach Ploja i Kaftana zabrał głos minister skarbu Boehm-Bawerk.

Wiedeń. Klub Schoenerera odbył dziś posiedzenie w celu omówienia konwersyi renty. Klub oświadczył się przeciwko podziałowi renty na blok austryacki i węgierski i żąda, aby konwersya obejmowała całą kwotę pięciu miliardów i była jednolita. Dalej krytykowano warunek, zawarty w przedłożeniu co do renty, aby oznaczenie stopy procentowej konwersyi pozostawiono rządowi i domagano się, aby właśnie tę kwestyę rozstrzygnął parlament.

Wiedeń. Według uchwał poszczególnych klubów, przedłożenie wojskowe ma już w komisyi zapewnioną większość.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 10 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 698·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 748·50. Akcye Angiobanku 277·—. Akcye Unionbanku 551·50. Akcye Länderbanku 411·50. Akcye Bankvereinu 484·50. Akcye Bodencredit 957 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 699 —. Akcye kolei południowej 56·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 455·—. Akcye kolei Północnej 5565. Akcye kolei Czerniowieckiej 584·50. Akcye Alpiny 398·—. Akcye Rima Muranyi 491·75. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1665. Akcye fabryki broni 342·—. Akcye tureckie tytoniowe 344·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99·50. Renta majowa 100·90. Austryacka renta koronowa 101·40. Węgierska renta koronowa 99·60. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·40. 4% Listy Banku krajowego 99·70. 4½% Listy Banku krajowego 103·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·50. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 110·55. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 100·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·35. Losy tureckie 120·75. Marki 117·12. Ruble 253·—.

Usposobienie: Przy słabym przebiegu wywierały lekkie realizacye nacisk, wspólne renty silne.

Cukier 21·55 (stały), spirytus 38·60 (ustalony), nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

10 z lutego 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 75	117 25
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 03	19 13
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 —	102 —
4% " " "	98 25	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	102 50	103 56
4% " " "	99 25	100 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 50	— —
4% " " " " " " 41-letnie	98 75	— —
4% " " " " " " 56-letnie	98 25	99 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 50	100 50
4% " miasta Lwowa	96 60	97 50
4½% " " "	102 —	102 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 50	103 50
4½% " " "	102 —	103 —
4% " kolejowe	99 —	100 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	75 —	79 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	533 —	540 —
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	583 —	589 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	100 50	101 —
4²/₁₀% " " srebrna	100 50	101 —
4% renta koronowa austryacka	101 50	102 —

Panna

obeznana z rachunkowością kupiecką, **znajdzie zaraz zajęcie.** — Zgłoszenia pod adres.: *K. K. Nr. 15 poste restante Podgórze.* 516

Poszukuję lekcyi,

oraz prywatnie mogę prowadzić i przygotować do szkół średnich. — Zgłoszenia pisemne pod „Ludowy nauczyciel" przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 496 2 3

Rządca dóbr,

zdolny, energiczny, w sile wieku i z większą kaucyą, poszukuje posady. Adres: „**Rolnik**", Administracya „Czasu" w Krakowie. 495 2 3

Sklep wiktuałowy

w dobrem miejscu od kilku lat istniejący — do odstąpienia zaraz za przystępną cenę. Wiadomość w sklepie przy ul. Starowiślnej pod Nr. 27 w Krakowie. 477 3 3

F. E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna i Sieraczki na liberyę, pokrycia powoz. i wózków, na bundy i burki.

Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.** 361 3 0

Składy w Krakowie, ul. Bracka L. 5, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Znana już i rozchodząca się w tysiącach kilogramów

„Kawa Zdrowia"

nie jest żadną domieszką do kawy zwykłej ziarnistej i nietylko dorównywa jej w smaku, ale o wiele ją przewyższa

Koffeiny nie zawiera, a natomiast posiada 56, 61% części pożywnych.

Cena tylko 70 cent. za 1 klgr.

Jedna, jedyna próba dostateczna dla przekonania się!!

Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po 35, 18 i 5 cent.

Waśniewski i Grabowski w Podgórzu, Mały Rynek 18.

P. T. Odsprzedającym wysoki rabat. 141 13 0

Ostrzeżenie.

Fabryka likierów Jarzębiaku i Jarzębinki J. Ces. Wys. Arc. Rainera w Izdebniku zawarła przez swego pełnomocnika adw. Dra Leopolda Caro w Krakowie dnia 28go listopada 1902 r. z fabryką likierów pod firmą A. Schwanenfeld w Tarnowie układ, w którym fabryka A. Schwanenfelda w Tarnowie uznała, że do swoich wyrobów, a w szczególności do Jarzębiaku i Jarzębinki używała etykiet i opasek nierejestrowanych, a łudząco podobnych do rejestrowanych etykiet i opasek używanych od szeregu lat przez Arc. fabrykę likierów w Izdebniku; niemniej uznała, że używane przez nią etykiety i opaski zdolne są temsamem publiczność co do pochodzenia wyrobu w błąd wprowadzić. Ponieważ fabryce likierów J. Ces. Wys. Arc. Rainera w Izdebniku, jak każdej innej, w myśl § 24 ust. o markach ochronnych, przysługuje prawo pociągnięcia do karno-sądowej odpowiedzialności każdego, kto towary łudząco podobną etykietą do etykiety przez prawo chronionej i do rejestru handlowego wpisanej zaopatrzone, świadomie w obrót wprowadza lub ma na sprzedaż — ostrzega ona niniejszem panów kupców przed wprowadzeniem w obrót lub sprzedażą Jarzębiaku i Jarzębinki zaopatrzonych etykietami z fabryki A. Schwanenfelda łudząco podobnemi do etykiet „Jarzębiaku" i „Jarzębinki" na flaszkach wyrobu fabryki likierów Arc. Rainera w Izdebniku, chociażby flaszki te przed datą powyższej umowy przez pp. kupców były zakupione, gdyż w przeciwnym razie Dyrekcya fabryki byłaby zmuszoną w drodze sądowej przeciw tego rodzaju odbiorcom wystąpić. Samo się przez się rozumie, że do **nowych** etykiet i opasek firmy Schwanenfeld, nam do aprobaty przedłożonych i do naszych zgoła niepodobnych, tudzież do flaszek temi etykietami zaopatrzonych, powyższe ostrzeżenie się nie odnosi. 474 3 3

Fabryka likierów Jarzębiaku i Jarzębinki J. Ces. Wys. Arc. Rainera w Izdebniku.

Krakowska Spółka Tramwajowa.

Niniejszem zaprasza się PP. Akcyonaryuszów krakowskiej Spółki Tramwajowej na

III. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

które się odbędzie dnia **26go lutego 1903 r.**, o godzinie 11ej przed południem, w lokalnościach naszej Spółki przy ulicy Gazowej pod Nr. 4.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności w roku administracyjnym 1902 i powzięcie uchwały.
2. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego z przedłożonego zamknięcia rachunku i powzięcie uchwały.
3. Powzięcie uchwały nad wnioskiem Rady zawiadowczej co do podziału czystego zysku.
4. Wybory do Rady zawiadowczej.
5. Wybór Wydziału rewizyjnego.

Ci PP. Akcyonaryusze, którzyby chcieli wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu, mają swoje akcye, których najmniej 10 sztuk prawo do jednego głosu nadaje, najpóźniej 8 dni przed Walnem Zgromadzeniem tj. do 17go lutego b. r. złożyć w następujących kasach, w godzinach urzędowych:

a) **w kasie Spółki Tramwajowej w Krakowie przy ul. Gazowej pod Nr. 4,**
b) **w kasie domu bankowego A. Raczyńskiego w Krakowie,**
c) **w głównej kasie c. k. uprzyw. austr. Banku dla krajów koronnych (Länderbank) w Wiedniu,**
d) **w domu bankowym F. M. Philippsona w Brukseli.** 515

Kraków, dnia 29 stycznia 1902 r.

Prezydyum Rady zawiadowczej.

KUNEROL

z poręczeniem czysty tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych,

zastępuje zupełnie masło, smalec i słoninę.

Tani i wydajny w gotowaniu, smażeniu i pieczeniu,

niezbędny dla oszczędnych gospodarstw, zakładów, hoteli, restauracyj, piekarni, cukierników itd.

Łatwy do strawienia! Można go trzymać długo, nie psuje się! **Powszechnie**, a szczególnie dla mających **dolegliwości żołądkowe, dyabetyków** itd., przez **powagi lekarskie** zalecany. — Wyrób pozostaje pod stałym nadzorem Zakładu do badania środków żywności, powstałego za zezwoleniem wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych w Wiedniu, IX., Spitalgasse Nr. 31, dyrektor Dr. M. Mannsfeld. — Broszurki i świadectwa lekarskie za darmo.

Na próbę wysyłamy około 5 klg. brutto, opłatnie do każdej austr. węgier. stacyi pocztowej, dawkę po cenie 7 kor. za zaliczką. **Osobliwe ceny przy odbiorze większej ilości.** — O utworzenie miejsc sprzedaży zwracać się do centralnego biura.

Emanuel Kuhner & Sohn, fabryka tłuszczu roślinnego, Wiedeń, XIV., Sechshauserstrasse 68—70.

Usilne ostrzeżenie! przed lichemi naśladowaniami naszego wyrobu. Żądać zawsze i wyraźnie „Kunerolu ze znakiem ochron."

Dostać można we wszystkich przedniejszych handlach. 180 6 13

Ogłoszenie.

W masie konkursowej Jana Domańskiego **w Gorlicach**, okolicy naftowej, **jest do sprzedania z wolnej ręki** w myśl uchwały Wydziału wierzycieli:

1) Restauracya z kompletnem urządzeniem i zapasami, bardzo dobrze prosperująca;
2) Sklep towarów korzennych, win i delikatesów, wraz z zapasami i urządzeniem.

Chęć kupna mający mogą oglądać towary i urządzenia **do dnia 15-go lutego 1903 r.** i do tegoż dnia do rąk podpisanego zarządcy oferty swe wnosić. 500 2 2

Z dniem 16 lutego 1903 r. rozpocznie się zupełna częściowa wyprzedaż towarów i urządzeń z wolnej ręki.

Dr Emil Wolniewicz, adwokat krajowy w Gorlicach, jako zarządca masy konkursowej Jana Domańskiego w Gorlicach.

PATENTY

wyjednywa inżynier 194 12 0

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat., **Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,** naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

L. 462. 484 3 3

Konkurs.

Magistrat król. wol. m. Sambora rozpisuje ponownie konkurs na posadę **budowniczego miejskiego** z płacą roczną 2800 kor., dodatkiem czynnej służby 500 kor. i 4ma pięcioleciami po 200 koron, oraz z prawem do emerytury.

Ubiegający się o powyższą posadę winni wykazać:

1) prawo obywatelstwa austryack.;
2) dokładną znajomość języków krajowych, oraz niemieckiego w słowie i piśmie;
3) dowód ukończenia nauk technicznych działu budownictwa lub inżynieryi, oraz egzamin drugi rządowy, lub koncesyę na budowniczego;
4) najmniej 3-letnią praktykę po ukończeniu techniki w dziale budownictwa lądowego.

Posada niniejsza zostanie nadaną na rok pierwszy prowizorycznie, poczem nastąpić może zamianowanie.

Podania, należycie udokumentowane, wnosić należy do tutejszego Magistratu w terminie **do d. 10go marca 1903 r.**

Sambor, dnia 4 lutego 1903 r.

RADA

Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna pomoc" w Podgórzu

zaprasza Szanownych Członków Stowarzyszenia na

XXIII. Ogólne Zgromadzenie

odbyć się mające **w niedzielę d. [illegible]2 lutego 1903 r. o godzinie 3ej po południu w biurze kasy Stowarzyszenia.**

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1902.
2. Sprawozdanie Wydziału sprawdzającego i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum (§ 67).
3. Wniosek Rady w sprawie rozdziału czystego zysku (§ 45).
4. Wybór członka do Rady i 3 zastępców.
5. Wybór 3 członków do Wydziału sprawdzającego i 2 zastępców.

W Podgórzu, dnia 9 lutego 1903 r. 512

Rada.

Wstęp na salę dozwolony jest tylko tym członkom, którzy złożyli przynajmniej udział 50 kor. (§ 59 stat.) i to za okazaniem książeczki udziałowej.

Magazyn Nowości Zimler i Spół. w Krakowie,

linia A—B. 221 7 7

polecają w ogromnym wyborze artykuły do stroju damskiej toalety balowej i wieczorowej.

Ceny konkurencyjne.

Przy materyach jedwabnych na suknie 50% opustu.

Obwieszczenie.

Dnia **5 marca 1903 r.** o godz. 2ej po poł. odbędzie się w kancelaryi gminnej miasta Jordanowa w drodze

licytacyi

wydzierżawienie **prawa propinacyi** w mieście Jordanowie i 10 okolicznych gminach, oraz prawa poboru opłat gminnych od napojów propinacyjnych w mieście Jordanowie, z wyszynkiem wina tamże, wszystko ryczałtowo na **lat 7,** począwszy od dnia 1 stycznia 1904 r.

Najniższa oferta 21.094 koron rocznie. Wadyum 2109 koron.

Oferty pisemne z dołączeniem wadyum przyjmuje się do dnia 5 marca 1903 r. włącznie.

Bliższe warunki do przejrzenia w kancelaryi gminnej w godzinach urzędowych. 508 1 3

Jordanów, dnia 6 lutego 1903 r.

Burmistrz: *Stolaski.*

Podróż zbiorowa do Włoch

(Wenecya, Bolonia, Florencya, Rzym, Neapol)

dni dwadzieścia.

Wyjazd 27go lutego 1903 r.

Szczegół. programy przesyła bezpłatnie

Monachijskie Biuro podróżnicze

J. Wierzbicki i Spółka, München, Bahnhofpl. 7. 314 5 6

Realność przedmiejska,

piętrowa, w pięknem położeniu, w pobliżu tramwaju elektr., z ogrodem i placami budowlanemi, stajnią i wozownią — do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami. Zgłoszenia pod Nr. 482 przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy."** 482 4 30

K. 160.000

główna wygrana

trzech ciągnień dnia **16 lutego i 2 marca 1903 r.**

Los ziem. udział w grze l. em. z 1880,
Węgierski los czerw. krzyża,
Los Bazylika,
Los Jó-sziv (Dobrego serca).

Wszystkie cztery losy na 32 rat miesięcznych po kor. 4·—.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Listy ciągnień „Neuer Wiener Mercur" za darmo.

Kantor wymiany

Otto Spitz, Wiedeń,

483 Stadt. Schottenring Nr. 26. 4 5

Młody, inteligentny człowiek,

żonaty, dzielny handlowiec-kancelista, **usilnie** prosi o **jakiekolwiek** zajęcie. — *K. W. 333, p. r. Kraków.* 491 2 0

Rządca

lat 40, żonaty, posiadający chlubne świadectwa z kraju i zagranicy z praktyki 22-letn. gospodarczej, obznajmiony we wszystkich gałęziach gospodarstwa, poszukuje posady zaraz lub od 1 kwietnia b. r. — Łask. zgłoszenia pod J. K. poste restante Kraków. 494 2 3

LEKCYJ języka niemieckiego i francuskiego udziela *Marya Dumaire* w Krakowie, ul. św. Jana 26, II. p.

Słynne brzytwy

z ostrzami składanemi

Arbenza o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami

i tejże firmy **nożyki do nagniotków**

poleca **W. HALSKI,**

340 handel żelaza, Kraków. 9 0

H. NIEMETZ

optyk i mechanik,

Kraków, ul. Szewska 2,

poleca Szanow. Publiczności swój Zakład optyczny, Okulary, Cwikiery, Lornetki damskie, Ciepłomierze, Barometra itp. w wielkim wyborze. 216 11 0

Ceny bardzo niskie.

Wyborny MIÓD deserowy kuracyjny, z własnej pasieki, 5 klgr. 6 kor. 60 h. franco. Odbiorcy zadowoleni. KORZENIEWICZ, em. naucz. IWANCZANY. Bardzo interesujące broszurki Dra Ciesielskiego o miodzie leczniczym rozsyła za darmo!!! Żądajcie!!! 356 10 10

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż z dniem 3go lutego 1903 r. otworzyłem

Komisowy Magazyn wyrobów jubilerskich

w KRAKOWIE przy ul. Sławkowskiej Nr. 3 (Hotel Saski).

Mam na składzie wyroby srebrne i złote, odznaczające się gustem, wykwintnością, trwałością i elegancyą, tudzież zegarki z najlep. fabryk genewskich, oraz w wielkim wyborze pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, oraz srebro stołowe do wypraw.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian.

Wszelkie zamówienia załatwiam jak najspieszniej.

Posiadam na składzie srebro stołowe chińskie z najlepszych fabryk po cenach fabrycznych.

Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności.

Z poważaniem 466 3 25

Zygmunt Lipski.

123 **Aptekarza A. Thierrego** 34 56

prawdz. centyfoliowa maść wyciągająca

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, chociażby nie wiedzieć jak zastarzałe rany, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszelkiego rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 kor. 50 hal. — **Apteka pod Aniołem-Stróżem A. Thierrego, Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochronny i firmę.



Wahadłowe zegary z muzyką

są ostatnią nowością w wyrobie zegarów. Te francuskie miniaturowe zegary wahadłowe są 69 cm. długie, pudło dokładnie jak rysunek jest z prawdz. drzewa orzechowego, pięknie politurowane, z artystycznie rzeźbionemi ozdobami i gra **każdej godziny** najpięk. marsze i tańce. Cena wraz z skrzynką na opakowanie i opłac. przesyłką **tylko 8 złr.** Tensam zegar bez muzyki, jednak z przyrządem do bicia pół godzin i całych godzin, wraz ze skrzynką na opakow. i opłaconą przesyłką **tylko 6 złr.** Te zegary wahadłowe nietylko idą dobrze co do minuty, za co się ręczy, lecz także wskutek ich istotnie wspaniałego przyozdobienia są bardzo pięk., eleganc. przedmiotem umeblowania. Budzik z dzwonkiem i z tarczą w nocy świecącą **złr. 1·70.** Budzik z muzyką, gra zamiast dzwonić, **6 złr.** Niklowy zegarek remont. **3 złr.** Prawdziwie srebrny zegarek remont., podwójnie kryty, **złr. 5·50.** Wysyłka tylko za zaliczką. Niestosowne przyjmuje się napowrót lub zwraca pieniądze, niema więc żadnego ryzyka. **Wielki illustr. cennik zegarów, łańcuszków i pierścieni za darmo i opłatnie.** — **Firma katolicka (założona w roku 1860).** 148 20 20

Józef Spierling w Wiedniu. I., Postgasse 2 F.

Dr. med. Józefa Trauba proszek żołądkowy

GASTRICIN

przez lekarzy zbadany i wypróbowany.

Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli pudełko ma wieko z tym znakiem.

Jestto znaną rzeczą, że z **żołądka i jelit** powstaje przeważna część chorób, mianowicie: brak apetytu, zgaga, odbijanie się, uciskanie w żołądku, kurcze, nerwowe cierpienia żołądka, rozszerzenie żołądka, nieżyt żołądka i jelit, wymioty, zawrót głowy, bezsenność, ból głowy (migrena), choroba cukrowa i nerek, kamienie nerkowe i żółciowe, a nawet bicie serca i omdlenie, uczucie trwogi i duszność, neurastenia, **wszystkie nerwowe objawy są prawie wyłącznie następstwem złego trawienia.** — Nowy środek Dra med. Józefa Trauba proszek żołądkowy Gastricin, **zapobiega** wszelkim zboczeniom w trawieniu i przynosi **natychmiast ulgę w niedomaganiu**, a po dłuższem należytem zażywaniu, **leczy zupełnie** z istniejących, chociażby nawet bardzo **zastarzałych cierpień żołądka**, jakoteż z chorób, następstwem tych cierpień będących, na które dotąd wszelkie inne środki nic nie pomagały. Chociaż to nie jest środek przeczyszczający, ustala jednak stolec i przeszkadza powstawaniu szkodliwych materyj w krwi. — Dla starych ludzi i dla tych, co źle trawią i **niemają apetytu**, dla osób lubiących jeść tłusto, dobrze i wiele, **w kuracyi odżywczej**, dla osób prowadzących siedzący sposób życia, dla tych, co muszą często i wiele podróżować, a więc mają różnorodne pożywienie, zastosowanie tego proszku żołądkowego jest niezbędne, a nawet małe dzieci powinny go zażywać, jeśli mają zboczenie w trawieniu, gdyż obok zadziwiającego skutku nie jest on bynajmniej szkodliwym. — „Gastricin" powinien się znajdować w każdym domu, szczególnie tam, gdzie lekarza nie ma w pobliżu, na wsi, na plebanii, w klasztorach, dworach i t. d. i t. d. — „Gastricin" działa natychmiast i jego zażywanie jest przyjemne, gdyż w ustach zaraz się rozpływa.

Dostać można w **Krakowie** w aptece **K. Wiszniewskiego** przy ul. Floryańskiej, jakoteż prawie w każdej aptece.

Skład główny: Salvator-Apotheke, Pressburg. Hurtownie w składach środków leczniczych.

Duże pudełko **3** korony, małe pudełko **2** korony, opłata 20 hal. Przesyłka polecona o **45** hal. więcej. — Na żądanie prospekty. 175 10 10

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca Drukarni L. K. Górski.

Krajowa Fabryka rękawiczek, bandaży i t. p. Br. Bilewskich w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi poleca wypróbowanej dobroci rękawiczki: glacé, jelonkowe, kangurowe, niciane i jedwabne. „Nowość" rękawiczki glacé do prania w wodzie.